

KURJER WILEŃSKI

Rok VI.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 146 (1491)

Trzeci dzień rozpraw w Trybunale Stanu.

WARSZAWA, 28.VI (Pat.). Po otwarciu rozprawy Trybunału Stanu

w dniu dzisiejszym pierwszy zabrał głos oskarżyciel dr. Pieracki.

ny w żadnej spółce akcyjnej. Nic też dziwnego — oświadcza w końcu — w takim stanie rzeczy, że prezes Banku Gosp. Krajowego gen. Górecki jeździł po samorz-

dach i zachęcał do brania gotówki w celach inwestycyjnych, a wiemy, jak na tem wyszły samorzady. Dziś wszystko jest rozkopane i niema pieniędzy na dalsze roboty.

Ostatnie słowo min. Czechowicza.

WARSZAWA, 28.VI (Pat.) Na dzisiejszej rozprawie głównej przed Trybunałem Stanu po przemówieniach oskarżycieli zabrał głos były minister skarbu p. Czechowicz:

Jestem wdzięczny panu oskarżycielowi posłowi Wyrzykowskiemu, że podał w wątpliwość moje zasługi w roli ministra skarbu, że ironizował nad ostatnim ustępem mego przemówienia na komisji budżetowej, w którym zaakcentowałem, że miałem szczęście, powiedziałem „szczęście”, a nie zasługę, uporządkować polskie finanse. Jestem wdzięczny, nie zważając na ironię, gdyż to daje mi możliwość głośniego powiedzenia wobec całego społeczeństwa, kto ma największą zasługę w tem, że polskie finanse zostały uporządkowane.

Przytoczę wymowne cyfry, dotyczące układania budżetu. W budżecie na rok 1928/29 żądania ministrów, jeszcze niezgodnione na Radzie Ministrów, ale opracowane w koordynacji z departamentem budżetowym Ministerstwa Skarbu i stanowiące najniższe już minimum tego, co ministrowie, po wszelkich obciążeniach, żądali, wynosiły razem 3201 milionów. W brzmieniu ustalonym przez ministra skarbu wydatki te wynosiły 2458 milionów. Sejm uchwałił 2507 milionów. W roku następnym przy układaniu budżetu na rok 1929/30 żądania ministrów opiewały na 3151 milionów. Minister skarbu wniósł budżet na 2633 miliony. Sejm uchwałił 2765 milionów.

Z tych cyfr mogą panowie z łatwością zobaczyć, w jakich warunkach odbywa się praca ministra skarbu. Bez przesady mogę powiedzieć, że minister skarbu znajduje się w stanie ustawicznej walki z innymi ministrami i w tej walce uległ nawet mój poprzednik, a zarazem premier p. Władysław Grabski. Nie dlatego, że nie rozumiał, iż budżet za duży doprowadzi do deficytu, bo z tego doskonale sobie zdawał sprawę, ale uległ on niesłychanej presji innych resortów i po deficytowym roku 1924, po kłęsce neurodzaju, poszedł do Sejmu z budżetem, przekraczającym 2 miljardy złotych ówczesnych, co po przeliczeniu na nowy paritet daje 3 i pół miljarda. To zrobił minister skarbu, który doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że budżet jest za duży, na skutek niesłychanej presji innych ministrów. Jeżeli potrafili tak znacznie zredukować żądania innych ministrów, to tylko dla tego, że bezpośredni udział w tej sprawie brał Pan Marszałek Piłsudski, który bezpośrednio uczestniczył w całym szeregu żmudnych i tygodniami trwających konferencji i który moich byłych kolegów zmusił do tak daleko idących ustępstw. W tem leży tajemnica, którą teraz zdradzam, tajemnica osiągnięcia równowagi budżetowej. Poprzednie rządy osiągnęły jej nie mogli, ale Pan Marszałek Piłsudski mocno chciał tej równowagi i ta równowaga została osiągnięta. Pan Wyrzykowski mówi o ministrze Klarnerze, że już i wtedy w ciągu trzech miesięcy istniała równowaga budżetowa. Tak, bo i p. Klarner pracował w gabinecie Marszałka Piłsudskiego i sądzi, że jeżeli tu na moim miejscu, w tym gabinecie byłby p. Zdziechowski, albo kto inny, to też by niewątpliwie musiał osiągnąć równowagę budżetową. Też zasługi ja wcale sobie nie przysługuję.

Zdradzam panom jeszcze drugą tajemnicę. Za p. Marszałka Piłsudskiego na samym wstępie był położony kres interwencji panów posłów, które nie szły po linii ogólnych interesów. Ogłoszono zarządzenie, że jeśli poseł przychodzi w sprawach natury ogólnej, należy jak najbardziej zyczliwie przyjąć ale kres położono interwencji, podkrotymy względami osobistymi lub partyjnymi. Na podstawie tego zarządzenia p. Marszałka ja wydałem zarządzenie, którego z całą bezwzględnością dopilnowałem, żeby panowie posłowie nie przeszkadzali urzędnikom pracować, żeby nie wtrącaли się do ich czynności, żeby się nie liczone z prośbą posłów przy załatwianiu poszczególnych spraw. Z tą chwilą aparat skarbowy z dniem każdym funkcjonował coraz sprawniej i doszedł do wysokiego stopnia doskonałości.

Oto są te dwie zasadnicze tajemnice. (Dalszy ciąg ostatniego słowa min. Czechowicza na str. 2-iej)

mnice, które złożyły się na to, że finanse państwa zostały uporządkowane. Jeżeli na mnie spływają promienie zasługi wielkiego człowieka, jakim jest niewątpliwie p. Marszałek, to bynajmniej nie potrzebuję tego się wstydić, ale nie przeceniam swojej osoby i wtedy na posiedzeniu komisji zupełnie wyraźnie zaznaczyłem, że osiągnięte rezultaty zawdzięczam wyłącznie i jedynie Marszałkowi Piłsudskiemu.

Pan poseł Wyrzykowski starał się dalej uporządkowanie finansów przepisywać na rachunek koniunktury, na rachunek strajku angielskiego i pomyślnego skutku tego ukształtowania się bilansu handlowego akurat w okresie, gdy Marszałek Piłsudski objął władzę. Słusznie, ale przecie rezultaty tego strajku przestały istnieć w marcu 1927 roku. Jeżeli wszystko mamy odnieść na rachunek dobrej koniunktury, to dlaczego jednak cały rok 1927 był bardzo pomyślny, aczkolwiek bilans handlowy był już ujemny, dlaczego rok 1928 był jeszcze pomyślniejszy. Nie w bilansie handlowym leży punkt ciężkości takiego kraju, jak Polska, zniszczonego w czasie wojny, który i przed wojną nie był bogaty, z wyjątkiem jednej chyba dzielnicy pruskiej. Dla takiego kraju znaczenie decydujące ma zaufanie zewnętrzne. Myliłby się, kto by sądził, że Polska potrafi się rozwijać w takim tempie, w jakim musi, jeżeli chce wytrzymać konkurencję innych państw, jeżeli będzie odcięta od dopływu tak bardzo nam potrzebnych i decydujących o naszym dobrobycie kapitałów zagranicznych.

I złą przysługę robią ci, którzy z lekkomyślnością — powiedziabym — z tą opinią zagranicą się nie liczą, którzy często rzucają oskarżenia, podejrzenia, które skwapliwie są podchwyttywane potem, gdyż kapitał jest podejrzliwy i które niesłychanie ujemne konsekwencje dla naszych zdolności kredytowych, jako państwa, mogą mieć i mają. P. pos. Wyrzykowski, który przywiązuje decydujące znaczenie do bilansu handlowego, a nie liczy się z potrzebą dla Polski kredytów i zaufania świata, podniósł pod moim adresem zarzut zupełnie niesłuszny, że kapitał zakładowy Banku Gospodarstwa Krajowego został o 85 milionów podwyższony fikcyjnie. Fikcji nie było. Bank Gospodarstwa Krajowego dokonał emisji, emisja ta była nabyta przez P. K. O. i Bank Polski. Pieniądze wpłynęły, annuitety wypłacane z tego tytułu, obciążają nie bank, ale ogólny budżet państwa i pos. Wyrzykowski, pracując w komisji budżetowej, musi przeciw wiedzieć o tem, że istniejące pozycja budżetowa skarbu państwa na te annuitety. Jednakże, jeżeli pan głośno wobec całego świata takie rzeczy mówi, to przecie jakie my możemy liczyć na zaufanie zagranicy, jeżeli sami na każdym kroku jej podkopujemy. P. poseł Wyrzykowski mówi o obciążeniu podatkiem i reformie podatkowej. W kilku słowach mu odpowiem, Jest bowiem legenda, że za czasów urzędowania Czechowicza sruba podatkowa szalała, szczególnie w zakresie podatków bezpośrednich. W rzeczywistości podatki te w roku 1924 przyniosły 305 milionów ówczesnych złotych, w r. 1928 przyniosły 301 mil. dzisiejszych złotych, zaś w roku 1928 — 350 mil., który to wzrost był uzasadniony lepszą konjunkturą.

W dalszym ciągu p. minister Czechowicz mówi: Dla przeciwnictwa pozwolę sobie porównać to z cyframi, osiągniętymi w podatkach pośrednich. Przyniosły one w roku 1927—77, czyli 132 dzisiejszych milionów złotych, w r. 1928—173 miliony, czyli o 31% więcej, zaś monopol w 1924 przyniosły 280, czyli 490 dzisiejszych złotych, w 1928/29—899 milionów, czyli o 79% więcej. Otóż legenda o nadmiernym fiskalizmie Czechowicza w zakresie

Mowa oskarżyciela dr. Pierackiego

W przemówieniu obrońcy przebiegały silne akcenty balwochwalczej ekstazy wobec osoby Marszałka Piłsudskiego oraz momenty natury politycznej. Nie pójde tym torem, bo nie uważam sali sądowej za miejsce odpowiednie. Muszę tylko zrobić pewne zastrzeżenie. Obrońca chciał nas poróżnić między sobą — znalazł jakąś podziemną dróżkę wzajemnego porozumienia między nami, a nie mógł zrozumieć, że nasza przynależność partyjna gra tutaj drugorzędną rolę, gdyż występujemy jako reprezentanci całości Sejmu. Padły tu wyrazy, że podobno zgłaszamy się po jakiś spadek, że bylibyśmy zadowoleni, gdybyśmy mogli uściskać choć najmniejszy palec Marszałka Piłsudskiego. To nie odpowiada rzeczywistości. Nie chcemy żadnego spadku z jego aktywami i pasywami, nie ciśniemy się do Marszałka Piłsudskiego, bo nie chcemy wyrażać krzywdy wam, którzyście siedli w cieniu jego osoby i uważacie ją za puklerz całej waszej działalności, a nazwiskiem jego szafujecie przy każdej sposobności.

Następnie dr. Pieracki omawia dzieje tworzenia prawa budżetowego i stwierdza, iż prawo budżetowe jest u nas stosem paciierzowym parlamentu, nie tylko dlatego, że daje możliwość kontroli nad gospodarką, ale i dlatego szczególnie, że w ogóle dzięki niemu parlament u nas się zbiera i ma możliwość radzić. Patiam, któryby się zgodził na porzucenie tego prawa, wypisałby wyrok śmierci na siebie, stałby się jakos radą przyboczną. Mówca omawia ustawę skarbową z 1927 roku, przyczem przypomina C. Rady komisji budżetowej z września 1926 r., a następnie Sejmu, który przyjął poprawkę, że otwieranie kredytów może nastąpić tylko na wniosek ministra Skarbu „uchwalony”, a nie „zatwierdzony”, jak było w pierwotnym brzmieniu, w drodze ustawodawczej. Czy wobec tego w ogóle są możliwe przekroczenia budżetu?

Pan minister Czechowicz powiada, że było by to bezdusznym rygoryzmem, nie liczącym się z potrzebami życia. Przyznaję to w zupełności, tylko trzeba odróżnić przy czynie takich wypadków pozabudżetowych. Jeżeli ustawa staje na zasadniczym stanowisku, że niema kredytów dodatkowych bez poprzedniej uchwały Sejmu, to tylko bardzo rzadkie wyjątki mogą uprawniać do czynienia takich wydatków. Okazuje się, że twierdzenie p. min. Czechowicza, że wydatki były czynione tylko w ramach niezbędnej konieczności nie zgadzają się z rzeczywistym stanem rzeczy. Raczej przez takie inwestycje i wydatki paraliżuje się cały kierunek polityki ekonomicznej Sejmu. Parlament

Mowa oskarżyciela posła Wyrzykowskiego.

Na posiedzeniu komisji budżetowej jako śledczej 7 marca b. r. minister Czechowicz oświadczył swoje zakończenie: „Proszę jedynie o zaznaczenie w opinii komisji, jeżeli wypadnie dla mnie nieprzychylnie, że takie bezwzględne traktowanie zastosowane zostało po raz pierwszy do ministra, który miał szczęście uporządkować polskie finanse, zaprzęcić równowagę budżetową i ustabilizować walutę”. To samo ogłosił minister Czechowicz w wywiadzie z „Ilustrowanym Kurjerem Codziennym” 12 maja b. r. Sądzę jednak, że ten pogląd p. ministra na swoją rolę przy porządkowaniu finansów państwa i zrównoważeniu budżetu jest mocno przesadzony. Zjawisko to — zdaniem mówcy — należy raczej przypisać pomyślniej koniunkturze, jaka panowała za ministra Czechowicza. Ale już w marcu 1927 roku bilans zaczyna się zamykać w u znacznej mierze z winy p. ministra Czechowicza. Prof.

polski, któremu czynione są różne zarzuty, wyposażył ministra skarbu w Polsce w potężne prawo. Minister skarbu w Polsce jest prostopadłym dyktatorem finansowym. Ale oprócz tego minister skarbu ma jeszcze dalsze uprawnienia, gdyż wszelkie kredyty są otwierane mieszecznie przez ministra skarbu.

W dalszym ciągu swego przemówienia p. Pieracki stwierdza, iż ustawa nasza jest wyraźna i jasna i każdy prawnik musi przyznać, że jeśli ustawa mówi o możliwości otwierania kredytów dodatkowych tylko na wniosek ministra skarbu, uchwalony w drodze ustawodawczej, to jeśli przypadkiem stało się z konieczności inaczej, to jest pierwsza rzecz ministra przejść do parlamentu, aby to ex post usankcjonować. Nie można mówić o terminie. Termin jest: „natychmiast, bezzwłocznie, skoro tylko parlament się zbierze”. Ale p. Minister, stając na stanowisku rozprawy sejmowej z dnia 5 grudnia, twierdził, że dostał zupełnie absolutorium. Jest tu znowu wielkie nieporozumienie. Pan Czechowicz był nieoljalny wobec Sejmu, bo miał niewątpliwie objawioną wolę Sejmu i woli tej nie wypełnił. Pan obrońca starał się usprawiedliwić pana Czechowicza stanowiskiem p. marszałka Piłsudskiego. Tego rodzaju usprawiedliwienie nie może tłumaczyć p. Czechowicza.

Ja zaś zwrócić uwagę na artykuły 55—57 konstytucji, które dokładnie określają odpowiedzialność ministrów nie tylko za własne działanie i swoich urzędników, nie tylko za cały rząd ale nawet odpowiedzialność solidarną i indywidualną za akty rządowe Prezydenta Rzeczypospolitej, za tę osobę, która według konstytucji nie jest odpowiedzialna. Zapytuję więc, jaki jest tytuł prawny do uchylecia odpowiedzialności pana ministra za osobę, która według zdania, mego kolegi może stać się tylko przed trybunałem historii, ale która według konstytucji nie ma nawet tych uprawnień, co Prezydent Rzeczypospolitej.

Prezes Rady Ministrów jest tak samo odpowiedzialny, jak każdy minister. Pan Czechowicz tem się zasłaniać nie może. Kończąc swe wywody p. Pieracki zaznaczył:

Wiem nikt w tej sali nie mówi, że walka, która się tu toczy ma tło polityczne. Ma ona tło głęboko konstytucyjne. Minister Czechowicz świadomie czynnie współdziałał w targnięciu się na najistotniejsze prawo parlamentu, a jeżeli twierdzi, że wydatki były czynione tylko w ramach niezbędnej konieczności nie zgadzają się z rzeczywistym stanem rzeczy. Raczej przez takie inwestycje i wydatki paraliżuje się cały kierunek polityki ekonomicznej Sejmu. Parlament

Przemówienie oskarżyciela posła Liebermana.

Pos. Lieberman: Byłem wczoraj przedmiotem zaczepek osobistych ze strony p. obrońcy. Przechodzę nad nimi do porządku dziennego. Od miesięcy jestem przyzwyczajony do tego huraganowego ognia napadającego ze strony obrońców ministra Czechowicza. Dziwi się tylko, że tak znany obrońca nie rozumiał, że nie jest fair play czynić zarzuty osobiste prokuratorowi, a tak mnie przecież szkarakturyzował.

W dalszym ciągu swego przemówienia poseł Lieberman omawia przemówienie generalnego referenta budżetu posła Byrki, a dalej polemizuje z obrońcą i stwierdza: Pan obrońca dopatrywał się sprzeczności między konstytucją a ustawą skarbową. Tu niema żadnej sprzeczności. Ustawa skarbowa rozwija i wykańcza to, co mówi konstytucja. Mówi ona, że minister skarbu jest osobiście odpowiedzialny, że on ma się załatwić z Sejmem, a jak to załatwić z ministrami — to już wewnętrzna rzecz. Jeśli się z nimi nie upora, to albo oni muszą odejść, albo on innego wyjścia nie ma. Odpowiedzialność człowieka... Wysoki Trybunał! Można być zadowolonym lub niezadowolonym, ale siłą faktu (p. obrońca mówi siłą autorytetu moralnego) pan Marszałek zajął w Polsce stanowisko absolutnego monarchy nieodpowiedzialnego i niekonalnego. Odpowiedzialność człowieka tej miary, co Piłsudski, siłą faktu nie jest kwestją prawa, a

Przemówienie obrońcy mec. Paschalskiego

Obrońca Paschalski dłuższe przemówienie poświęca przedewszystkiem polemice z wywodami oskarżycieli, stwierdzając, że dzisiaj wycofa się z używanego wczoraj tonu politycznego i przejdzie do zagadnień, które bezpośrednio dotyczą p. Czechowicza. P. Lieberman przytoczył jego słowa o „człowieku małym, który nie mieszal się do walki politycznej”. Otóż pragnę zaznaczyć, że doskonale rozumiem, kogo mam zaszczyt bronić. P. Wyrzykowski wygłosił tu wywód, któryby usadniał pociągnięcie p. Czechowicza do odpowiedzialności parlamentarnej. Ja się na tem nie znam. Może to tylko było szczęściem p. Czechowicza. Bądź co bądź nie wolno zapominać, że ja bronie człowieka, którego nazwisko istotnie będzie związane ze stabilizacją waluty polskiej i który wykazuje dwumiljardowe zyski dla państwa ze swej działalności. Przechodząc do samej sprawy, muszę zastanowić się nad tem, czy istotnie wnosząc obronę p. Czechowicza, staje się współczynnikiem bezprawia. Wyobraźmy sobie, że wszystkie przekroczenia, o których była mowa były nielegalne, ale mogły być zalegalizowane. Dlatego to podkreślam, że Sejm w sprawie p. Czechowicza się pośpieszył. Przeciż p. Czechowicz nie jest już członkiem obecnego rządu i za czynny tego rządu nie może odpowiadać.

Oskarżyciele powiadają, że nie pozostała im inna droga, jak Trybunał Stanu. Takie stanowisko wypływa — jak to powiedział poseł Lieberman — z głębokiego realizmu politycznego Sejmu. Zdaje się jednak, że taki realizm niewiele ma wspólnego z poczuciem sprawiedliwości ludzkiej. Artykuł 6 ustawy skarbowej powiada, że za przestrzeganie tych przepisów odpowiedzialni są ministrowie osobiście. To słowo „ministrowie” pisane jest małą literą, gdy tymczasem poprzednio gdzieś mowa o ministrze skarbu, jest użyta duża litera. Może się to zdawać rzeczą drobną, ale nie może to być bez powodu. Mogłoby się zdawać, że tu minister skarbu otrzymuje pewną broń przeciw swoim kolegom ministrom, którzy zbyt naturalnie przychodzą z swoimi żądaniami do skarbu. Tymczasem o tej kwestji którzy ministrowie są

według art. 6 osobiście odpowiedzialni, nie było ani mowy w dyskusji na komisji budżetowej tak, że uchwała Sejmu w sprawie kredytów dodatkowych brzmiała: „Wzywa się rząd, aby zgodnie z konstytucją i t. d. przedłożył sejmowi ustawę o kredytach dodatkowych”. Jeżeli naprawdę minister skarbu jest taki wszechpotężny i ma otwartą drogę do Sejmu, to dlaczego Sejm nie wezwał wprost pana ministra? Na przeszkodzie tu stał art. 10 konstytucji który mówi, że inicjatywa ustawodawcza przysługuje rządowi.

Jeżeli się mówi o tem, że pan Czechowicz mógł się podać do dysmisji, co jednak wychodzi poza ramy praw dyktatorskich, to w konsekwencji wszyscy późniejsi ministrowie skarbu powinni się także znaleźć przed Trybunałem Stanu, dopóki prawa budżetowe Sejmu nie będą uszanowane. Przyznaję, że jest to żrące postawienie zagadnienia parlamentarnego, ale nie należy go mieszać z wymiarem sprawiedliwości. Ustawa o Trybunale Stanu nie jest tak pomyślana, ażeby można było stosować odpowiedzialność konstytucyjną dlatego, że się nie chce, czy nie może czynić użytku z odpowiedzialności parlamentarnej. Po piątym grudnia Sejm może nawet wbrew intencji p. Czechowicza skreślić z wniosku słowo „natychmiast”. Czy w tych warunkach p. minister skarbu miał powód do przypuszczenia, że będzie pociągnięty przed Trybunał Stanu. Art. 56 konstytucji mówi o solidarnej odpowiedzialności konstytucyjnej ministrów. Czy można dopuścić taką koncepcję, że zgóry z 12 ludzi solidarnie odpowiedzialnych wyjmując się jedne-emu i sadza na ławie oskarżonych? W pamiętnikach prezydenta Roosevelta znajduje się ustęp: „W czasie mych studiów prawniczych doszedłem do wniosku, że prawnik może wiele zdziałać dla sprawiedliwości, gdy umie walczyć z martwą literą prawa”. To można i do tej sprawy zastosować. Po stronie min. Czechowicza niema ani działania, ani zaniechania, ani winy umyślnej, ani nieumyślnej. Nie zostało ustalone, że państwo poniosło szkodę, bo może się to stać dopiero po sprawozdaniu kontroli o zamknięciach rachunkowych.

OSTATNI TYDZIEŃ
VII-iej dorocznej Wystawy Obrazów i Rzeźb
Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków
Pałac Reprezentacyjny, wejście z ul. Uniwersyteckiej, codzien. od 10—19.

Dziś dn. 29.VI. 29 r. o godz. 10 wiecz. Kasyno Garnizonowe.

ZABAWA TANECZNA

Okręgu Wileńskiego Związku Strzeleckiego, związana z poświęceniem sztandaru Okręgu.

Dziś dn. 29.VI. 29 r. o godz. 10 wiecz. Kasyno Garnizonowe.

Trzeci dzień rozpraw w Trybunale Stanu.

Ostatnie słowo min. Czechowca.

(Dalszy ciąg).

podatków bezpośrednich powinna się rozwinąć. Był też zarzut, że nie przeprowadziłem reformy podatkowej, ale to nie jest rzecz tak łatwa...

Wi, bądź ministrowi skarbu, o ileby w rządzie pozostawał. Dlaczego pan nie poszedł tą drogą. P. Lieberman mówił tu dużo o praworządności. Ale śmiem twierdzić, że ta cała droga, jaką obrał, nie była praworzadna...

ażebym opinia w kraju i zagranicą, a zwłaszcza zagranicą — bo opinia krajowa już teraz też rzecz zrozumiała i odniosła wbrew prawdzie i rzeczywistości wrażenia, że rząd polski zmarnował 600 milionów. P. Lieberman twierdzi, że chciał przyjąć z pomocą państwu, że mu ta myśl przyświecała...

przed p. Liebermanem i jego atakami był wzięty w obronę art. 7 i 9 naszej konstytucji, o których p. Lieberman wspominał. Zwracam się do Wysokiego Trybunału z tą wielką prośbą, ażeby nie była ta straszna w konsekwencjach teza, jaką p. Lieberman postawił...

wniosku. Mówię, umyślnego naruszenia ustawy, bo p. Czechowicz dziś po raz drugi znalazł w ludzkim sercu p. Liebermana należytą opiekę i zrozumienie jego serca. Poprzedni raz to było w czasie, gdy p. Lieberman zaproponował na komisji budżetowej zrządzenie się oskarżenia p. Czechowicza z art. 636 K. K., co niewątpliwie wypływało z dobrego serca...

Po ostatnim słowie min. Czechowicza

Po skończeniu ostatniego słowa p. Czechowicza pos. Wyrzykowski pragnął zabrać głos w kwestjach odpowiedzi natury osobistej. Prezydent Trybunału oznajmił mu, że po ostatnim słowie już niema dyskusji.

Trybunał udał się na naradę celem sformułowania pytań i zarządził trzygodzinną przerwę.

Pytania.

Po trzygodzinnej przerwie i wznowieniu posiedzenia Trybunału Stanu o godz. 9,30 wiecz. przewodniczący odczytał następujące pytania:

- 1) Czy dowiedziano, że w okresie od 1 kwietnia 1927 r. do końca tegoż roku, w którym dwukrotnie odbyła się sesja nadzwyczajna i raz sesja zwyczajna Sejmu, otwierane były kredyty w łącznej kwocie na sumę 210.913.253 zł. nieobjęte budżetem, ustalonym w ustawie skarbowej z dn. 22 marca 1927 r. bez złożeń w tym względzie Sejmowi wniosku i bez uzyskania na to przyzwolenia w drodze ustawodawczej?
2) Jeżeli czyn, opisany w pytaniu pierwszym był dokonany, to czy stanowi to przestępstwo konstytucyjne w rozumieniu art. 1 ustawy z 27 kwietnia 1923 r. o Trybunale Stanu?
3) Czy b. minister skarbu jest winien przestępstwa, wymienionego w pytaniu pierwszym?
4) Czy dowiedziano, że w okresie od 1 grudnia 1927 r. do 31 marca 1928 r. t. j. po rozwiązaniu Sejmu, zarządzone orzeczeniem Prezydenta Rzplitej z 28 listopada 1927 r., były otwierane w różnych odstępach czasu kredyty w łącznej kwocie 346.474.909 zł. 61 gr., nieobjęte budżetem, ustalonym w ustawie skarbowej z 23 marca 1927 r. i nieprzedłożone nowo wybranemu Sejmowi ani w dniu otwarcia sesji, ani w jakimkolwiek dniu późniejszym wniosku o uchwalenie kredytów w drodze ustawodawczej?
5) Jeżeli czyn, opisany w pytaniu czwartym, był dokonany, to czy stanowi przestępstwo konstytucyjne w rozumieniu art. 1 ustawy z 27 kwietnia 1923 r. o Trybunale Stanu?
6) Czy b. minister Czechowicz jest winny przestępstwa, wymienionego w pytaniu czwartym?
7) Czy dowiedziano, że w ciągu roku budżetowego 1927-28 uskuteczono wydatki państwowe częściowo na cele nieprzewidziane w rubrykach budżetu państwowego, częściowo w rozmiarach, przekraczających granice kredytów temi rubrykami ustalonych?
8) Jeżeli czyn, opisany w pytaniu...

siódmym, był dokonany, to czy stanowi to przestępstwo konstytucyjne w rozumieniu art. 1 ustawy z 27 kwietnia 1923 r. o Trybunale Stanu?

- 9) Czy b. minister Czechowicz jest winien przestępstwa, opisanego w pytaniu siódmym?
10) Czy dowiedziano, że bez wszelkiej podstawy prawnej i niezgodnie z ustawą skarbową a nawet bez uchwały Rady Ministrów otworzono do dyspozycji prezesa Rady Ministrów kredyt na miesiąc grudnia 1927 r. w kwocie 1.671.976 zł. 64 gr., na styczeń 1927 r. w kwocie 2.146.654 zł. 43 gr., na luty 1927 r. w kwocie 4.136.206 zł. 92 gr., które to kwoty, zaokrąglone na łączną kwotę 8 mil. zł., później przez Radę Ministrów uchwalą z tego 1928 r. zostały przyjęte do wiadomości, jako kredyt dodatkowy do dyspozycji prezesa Rady Min., niezgodnie z ustawą skarbową oraz z działem pierwszym § 11, części IV preliminarza budżetowego, ustanawiającym dla funduszu dyspozycyjnego tylko sumę 2 miliony złotych?
11) Jeżeli czyn, w czytaniu 10 opisany był dokonany, to czy stanowi przestępstwo konstytucyjne w rozumieniu art. 1 ustawy z 27 kwietnia 1923 roku o Trybunale Stanu?
12) Czy b. minister Czechowicz jest winien przestępstwa, wymienionego w pytaniu dziesiątym?
13) Czy dowiedziano, że w ciągu roku 1927/28 dokonano przeniesienia poszczególnych kredytów na inne rubryki dla nich nieprzeznaczone, nawet z jednego ministerstwa na drugie, które to kwoty wynoszą 29.256.105 zł?
14) Jeżeli czyn, opisany w pytaniu trzynastym, był dokonany, to czy stanowi to przestępstwo konstytucyjne w rozumieniu art. 1 ustawy z 27 kwietnia 1923 roku o Trybunale Stanu?
15) Czy b. min. Czechowicz jest winien przestępstwa, wymienionego w pytaniu trzynastym?
16) Jeżeli b. min. Czechowicz jest winien przestępstwa, opisanego w pytaniu pierwszym, czwartym, siódmym, dziesiątym i trzynastym, to czy ulega karze i jakiej?
17) Czy b. min. Czechowicz jest winien przestępstwa, opisanego w pytaniu pierwszym, czwartym, siódmym, dziesiątym i trzynastym, to czy ulega karze i jakiej?
18) Czy b. min. Czechowicz jest winien przestępstwa, opisanego w pytaniu pierwszym, czwartym, siódmym, dziesiątym i trzynastym, to czy ulega karze i jakiej?
19) Czy b. min. Czechowicz jest winien przestępstwa, opisanego w pytaniu pierwszym, czwartym, siódmym, dziesiątym i trzynastym, to czy ulega karze i jakiej?
20) Czy b. min. Czechowicz jest winien przestępstwa, opisanego w pytaniu pierwszym, czwartym, siódmym, dziesiątym i trzynastym, to czy ulega karze i jakiej?

Po odczytaniu pytań.

Oświadczenie oskarżyciela posła Liebermana.

Po odczytaniu pytań oskarżyciel Lieberman oświadcza, że pytanie dziesiąte jest niezgodne z wynikami rozprawy. Akt oskarżenia mówi o funduszu dyspozycyjnym 8 mil., ale szczegółowo wydania tego kredytu Sejm nie znalazł jeszcze, gdyż protokół N. I. K. mówi wprawdzie o tej sumie, ale zaznaczył, że aktów brak. Zeznania jednak i śledztwo wykazały, że kredyt 5 mil., otwarto 19-go grudnia, a kredyt 3 mil. dopiero 14-go lutego na podstawie uchwały Rady Ministrów z 10 lutego. Oprócz tego z aktów śledztwa...

wiemy także, jak zostały zrealizowane te kredyty. Mówca wnosi, ażeby to pytanie jednak uwzględnić, niało tę okoliczność. Co do wszystkich pytań, ażeby zawierają kwestję umyślnego lub nieumyślnego popełnienia winy, ponlewał ta kwestja stanowi moment ustawowy. W razie potwierdzenia głównych pytań ma być odpowiedź, czy wina jest umyślna. Cdy to pytanie zostanie zaprzeczone, pozostawałyby jeszcze odpowiedź, czy wina jest nieumyślna.

Powtórny głos obrońcy mec. Paschalskiego.

Po przerwie, zarządzonej na życzenie obrońcy dla zaznajomienia się z pytaniami, zabrał głos obrońca Paschalski.

Jest rzeczą spóźnioną, skoroście panowie już stanęli na tem stanowisku, podnosić kwestję w mojem przekonaniu zasadniczą, czy było rzeczą celową stawiąc w tej sprawie kilka pytań. Ale nad tem przechodzę do porządku dziennego, muszę zaoponować przeciw pytaniom przez Wysoki Trybunał zaprojektowanym. Zaczęć od pierwszego drobiazgu, od propozycji pos. Liebermana, ażeby do pytania w sprawie funduszu 8 milj. dodać dodatki. Ja wychodzę z założenia, że w sformu-

waniach Wysokiego Sejmu Prześwietny Trybunał nie ma prawa ani jednego słowa usunąć.

My otrzymaliśmy gotowy akt oskarżenia wbrew normalnej procedurze karnej i teraz ten akt oskarżenia trzeba tak czy inaczej rozstrzygnąć. Rozdzielanie pytań na pytania, dotyczące udowodnienia faktów i inkryminowania tego oskarżonego, wynika z art. 757 ustawy P. K. Ale tutaj niema podstawy. Niema tu ani powództwa cywilnego ani poczytalności. Ja krystalizuję moje pytania w sposób następujący, czy pan Czechowicz dopuścił się umyślnego naruszenia ustawy skarbowej przez to, że... i t. d. jak we

Minister Staniewicz na Polesiu. WARSZAWA, 28.6. (Pat). Dnia 27 b. m. w godzinach popołudniowych minister reform rolnych Staniewicz w towarzystwie naczelnika wydziału Michalskiego udał się na Polesie, do pow. kosowskiego, miejscowości Iwacewice celem zwiedzenia przeprowadzonych tam robót meljoracyjnych na państwowych bagnach.

RADJO

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ

Fala 456 mtr. Sygnał: Kukulka. SOBOTA, dnia 29 czerwca 1929 r.

9.45: Transmisja z Krakowa uroczystości związanych ze sprawadzeniem zwłok s. p. gen. Bema. 10.15: Transmisja nabożeństwa z Katedry Południowej. 11.45-11.55: Komunikaty P. W. K. z Poznania. 11.55-12.10: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał i komunikat meteorologiczny. 16.00 do 16.20: Transmisja z Warszawy. Odczyt rolniczy p. t. „Miodobranie” — Kaz. Bajorek. 16.20-16.40: Transmisja z Warszawy. Odczyt rolniczy „Wakacje dzieci i rodzice” — Pelagia Restorfova. 16.40-17.00: Transmisja z Warszawy. Odczyt rolniczy p. t. „Rolnictwo na Wystawie Powszechniej w Poznaniu”. 17.00-17.15: Transmisja z Warszawy. Koncert orkiestry detej pod dyr. Aleksandra d-ra Sielskiego. 18.35-19.00: Pogadanka „O chorobach nerwowych wieku dziecięcego” — dr. Janina Hurynowiczówna. 19.00-19.15: Wolna trybuna. Dyskusja radioluchaczy przed mikrofonem. 19.15-19.35: Czytanka aktualna. Myśl Leonarda da Vinci odczyta Antoni Bohdziewicz. 19.35-20.05: Program na tydzień następnym, komunikaty i sygnał czasu z Warszawy. 20.05-20.30: „Radjokronika” dr. M. Stepowski. 20.30-22.00: Transmisja z Warszawy. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00-22.45: Transmisja z Warszawy. Komunikaty P. A. T. i inne. 22.45-23.45: Transmisja muzyki tanecznej z restauracji warszawskiej „Oaza”.

NIEDZIELA, dnia 30 czerwca 1929 r.

10.10: Nabożeństwo z Katedry Wileńskiej. 11.45-11.55: Więści z P. W. K. w Poznaniu. 11.55-12.10: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał oraz komunikat meteorologiczny. 16.00 do 16.20: Transmisja z Warszawy. „Pogadanka dla gospodyń wiejskich”, wygl. Marja Karcewa. 16.20-16.40: Transm. z Warszawy. Odczyt rolniczy p. t. „Lubin” — inż. Zdzisław Krzyżewski. 16.40-17.00: Transmisja z Warszawy. Odczyt rolniczy p. t. „Letnie roboty w sadzie i ogrodzie” — wygl. inż. Wł. Pietrzak. 17.00-18.35: Transm. z Warszawy. Koncert popularny, poświęcony utworom St. Moniuszy. 18.35-19.00: Opowiadania dla dzieci, wygl. Ciocia Hala. 19.00-19.25: Kukulka wileńska (Mówiony tygodnik humorystyczny). 19.25-19.50: Transmisja z Warszawy. „Zobaczcie i dźwięk narodził” — wygl. prof. H. Mościcki. 19.50 do 20.00: Program na dzień następnym i sygnał czasu z Warszawy. 20.05-20.30: Słuchowisko wesołe z Warszawy p. t. „Portret” pióra Władysława Junoszy Szaniawskiego. 20.30 do 2.00: Transmisja z Warszawy. Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22.00-22.45: Komunikaty P. A. T. i inne. 22.45-23.45: Transmisja z Warszawy. Muzyka taneczna z Oazy.

PONIEDZIAŁEK, dnia 1 lipca 1929 r.

11.55-12.05: Sygnał czasu z Warszawy i hejnał. 12.05-12.50: Gramofon. 12.50 do 13.00: Więści z P. W. K. w Poznaniu. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 17.00-17.20: Program dzienny, repertuar i chwilką literacka. 17.20-17.30: Chwilką strzelecka. 17.30-17.50: Opowiadania dla młodzieży, wygl. Hanna Kozłowska. 17.50 do 18.00: Więści z P. W. K. w Poznaniu. 18.00-19.00: Transmisja koncertu z kawiarni B. Sztralla w Wilnie. 19.00-19.25: Odczyt p. t. „O muzyce instrumentalnej”, wygl. prof. M. Józefowicz. 19.25-19.45: Recital fortepianowy prof. Władysława Burkatha. 19.45-20.00: Program na dzień następnym i sygnał czasu z Warszawy. 20.00 do 20.30: Audejca wesoła. 20.30-22.00: Transmisja z Warszawy. Operetka „Teresina” — Oskara Straussa. 22.00-22.45: Komunikaty P. A. T., policyjny, sportowy i inne. 22.45 do 23.45: Muzyka taneczna z Krakowa.

Zmiana fali radiowej. Polskie Radio komunikuje, że z dniem 1-go lipca r. b. Stacja Wileńska przechodzi na swoją stałą falę 385 mtr., przydzieloną na ostatniej konferencji radiowej w Pradze czeskiej.

NOWINY RADJOWE.

Uroczystości sprawadzenia zwłok gen. Bema — a Radio.

W dniach 29 i 30 czerwca odbędą się w Krakowie i Tarnowie zorganizowane w wielkim stylu uroczystości, związane ze sprawadzeniem na ziemię ojczystą zwłok wielkiego wojownika polskiego i złożeniem ich do mauzoleum w Tarnowie, wobec Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego i licznych reprezentantów Węgier, oraz Turcji.

Polskie Radio ma niewątpliwie ważne zadanie do spełnienia, transmitując przebieg tych uroczystości do wszystkich stacji polskich i ustawiając megafony na Rynku Krakowskim oraz w Tarnowie.

Jarmark na Św. Piotra i Pawła w słuchawkach.

Dziś w sobotę 29-go o godz. 12-jej Polskie Radio transmituje z Placu Św. Piotra i Pawła tradycyjny jarmark.

Na Placu zostanie zainstalowany wędrowny mikrofon, który „spacerując” będzie chwytł charakterystyczny gwar „Pietruków” oraz wszystko to, co im towarzyszy.

Prof. Władysław Burkarth przed mikrofonem.

Dnia 1 lipca wystąpi w Radjo Wileńskim znany i ceniony pianista prof. Wł. Burkarth.

Dyrekcja Programów, dowiedziawszy się, że prof. Burkarth w drodze do Lotwy zamierza zatrzymać się w Wilnie, nie omlaszka skorzystać ze sposobności, aby dać możliwość swym słuchaczom usłyszenia doskonałego pianisty-wirtuosa.

TRZCINĘ SUFITOWĄ do tynków (zamiast błonek) POLECA: ZYGMUNT NAGRODZKI WILNO, ZAWALNA 11-a. 1888

OBICIA (Tapety) Jedyny Chrześcijański sklep obici papierowych na Kreskach. HURT i DETAL.

Otrzymano na sezon letni wielki wybór najnowszych rysunków od najtańszych do najwykwintniejszych za gotówkę i na raty. Ceny znacznie obniżone. wyprzedają resztek niżej kosztu. 1897

D.-H. K. Rymkiewicz, Mickiewicza 9.

TANIO najlepsze Farby, Pokost, Pędzle, Szczotki i t. p. oraz farby ochronne do mostów żelazn. i drewnianych poleca SKŁAD FARB Franciszka Rymaszeńskiego Wilno, Mickiewicza 35. 1890

Chińskie tortury w polskiej szkole.

Krytykować postępowanie i pomysły fachowców nie należą do klanu — to wielka zachwalaność, ale że i znakomitsi pedagogzy zwracają uwagę od dłuższego czasu na pewne strony wykształcenia naszych uczniów szkół średnich i elementarnych, na „chińszczyznę” w zakresie nauczania polskiego języka, więc do streszczenia tych głosów zabrać się może każdy profan, mający dobro nauki na celu.

Jest to tajemnica publiczna, że do Uniwersytetu przychodzi ludzie z maturami, ale nie dostatecznie rozwinięci umysłowo; że świadectwami dalszych stopni, ale z błędami ortograficznymi. Mogą się to nieszczęśliwie ofiary eksperymentów naukowych pochylać, że pisali w klasach takie np. prace: Skarbinko do Sonetów Krymskich — Skarbinko mowy staropolskiej z dzieł Reja z wyprowadzeniem pochodzenia słów z języków obcych do tureckiego włącznie!

Widzimy też powtarzające się ogólniaki tortury wykreślowane. Dla Boga, na co to temu potrzebne ta linia miłości Kolumby z Ogniem i Mieczem analogicznie do linii polityki! „Wykres akcji Bohuna miłosnej. Na czym polega symetria w traktowaniu poszczególnej postaci? Skrócenie modlitwy Zagłoby i Skrzetuskiego, ile czasu brnął Skrzetuski w błocie i t. p. A znów z Pana Tadeusza. W jakim stanie duchowym znajdowała się ogrodniczka po spotrzeniu młodszego Panka? (20 pytań na ten temat). Jak poeta przedstawia ruch? O ile barwy oddziałują ruch? (20 pytań o polonezie!) I tak dalej.

Autorem tego piekielnego konceptu jest p. T. Czapczyński, którego dwa tomy metorycznych rozbiórów z Pana Tadeusza i Ogniem i Mieczem mogą do szalu doprowadzić najspokojniejszego człowieka. Pytania i zadania do Ogniem i Mieczem J. Jętkiewiczowej i L. Słóarskiej są równie wzorowane na tej chińszczyźnie. Cóż za szczęście, że to się pojawiło wtedy gdy Trylogia stała się tak popularna, że jej i takie koncepty nie zabija.

Alle jakąż młodzież znieśie wspomnienie o tych arcydziełach poezji i prozy polskiej po narysowaniu mozołnych planów Sopicowa, zaścianku Dobrzyńskich, ruin zamku, planów Zbaraża, po wyklepieniu tego z gliny, robieniu map topograficznych fikcyjnej okolicy, wyuczeniu czasowników, przymiotników, kolorów, słów, średników i t. p. Po rysowaniu sto tysięcy razy w ozdobnych albumach „typów” z Trylogii lub ilustracji do epej litewskiej? Rysunek króluje w szkołach, dobro to środek pedagogiczny, uznany jako najbardziej utrwalający w młodym umyśle przedmiot, ale nie trzeba tego środka nadużywać. A zwłaszcza nie zabierać dziecku nadmierne wiele czasu na rzeczy nieistotne, martwe, nie życiowe i od praktycznej strony życia go oddające i czynności, które mu się każe wykonywać i wyobrażać zaprzętą fikcją. Bo jednak każdy przynajmniej, za lepszymi czynnikami rozwoju umysłu ucznia byłoby rysowanie np. typów etnograficznych otaczających go, lub domowych osób, architektury rodzinnego miasta, flory i fauny niż fikcyjnych ludzi poematu, ilustrowanego przecież wielokrotnie przez mistrzów pedzła i ołówka.

W klasie drugiej już się kończy nauka ortografii, ale zaczyna wypracowania takiego rodzaju: *Charakterystyka mojej Matki*, *Uczenie obojętne jako motyw zbrodni z Ogniem i Mieczem* (w klasie IV) i co by się stało gdyby Fajza uwiózł Basję? (III w kl. V). Zważywszy los innych branków Fajzy opisany w Panu Wołodyjowskim bez obsłonek wybrnięcia ucznia z takiego zadania nie musiało być łatwe, a nakaz nauczyciela, by się zastanawiał nad gwałceniem kobiet przez Tatarów nie jest chyba pedagogicznym środkiem wychowania. Styrzeć z szczytów z artykułu p. J. Strzeleckiej z dwutygodnika *Wiek Szkolny* Nr 8.

Siedemnaścioletni chłopcy z klas starszych piszą referaty na temat: *Racjonalizm, pseudoklasyzizm, romantyzm, pozytywizm i neromanizm*. Czy takie zadanie nie uczy płytkiej powierzchowności? Wszak wypracowanie tego tematu wymaga tomlów i lat pracy, więc młodziak ściągając z kilku podręczników przeciętne zdanie i nie wglębiając się w naturę tych ewolucji napisze kilkadziesiąt banalnych frazesów. Albo znów: Wpływ Goethego na Mickiewicza, zadanie w gimnazjum żeńskim. Czy to możliwe do opanowania?

Pozatem poloniści bawią się w tamigłowości. Każą wyszukiwać ile razy jakieś słowo, określenie, czynność powtarza się w poemacie! O barbarzyńcy niszczący poezję wierszy w dusznych młodzieży! Któż z nich dotknie wierszy w których mechanicznie szukano się powtarzania wyrazu czy pojęcia!

W VII klasie nauczycielka każe Verlaina tłumaczyć na język polski wierszem! Nie mówiąc o stracie czasu dla wyszukania rymów przez mniej zdolne, niechże któraś lepiej przetłumaczy, oto gotowa grafomania, a czy zna dobrze język francuski i pisze nim ortograficznie, o to mniejsze. Rysują z francuskiego, rysują z niemieckiego, rysują o jakże obficie polski Wykresy, matematyczne kratki jakieś o uczuciach i postępkach bohaterów arcydzieł literatury! Martwa, nudna, bezcelowa chińszczyzna!

Cóż dziwnego że młodzież ucieka potem od tych dzieł, że przestaje je kochać? Że ideałem jej żywym staje się nie słowo, ale ruch, (sportowy), a mecze celem najżywniejszym. Drużyny męskie i żeńskie, wożone na koszt szkoły czy państwa, „ćwiczą” godzinami, dniami całymi bo ma być gdzieś mecz, w kraju czy zagranicą i one stają do konkursu. Forują nadmierne mięśnie, wyczerpują organizmy niezawsze odpowiednio odżywane i w rozmaitych warunkach domowych rozwijane, zamulają umysły, wzbijają się w niezdrowe ambicje rywalizacji, próżności, chęci zdobycia żetonów, pułarów, odznak, okłasków i fotografii w pismach. A to dla jakiego celu i triumfu? Jakież to zwycięstwo: cnoty, odwagi, miłości bliźniego, wytrwałości dla rozumnego celu? Nie, zwycięstwo nóg, płuc, mięśni, nad innymi nogami, płucami, mięśniami. Cel? Zadolenie ambicji, próżności egoistyczne wyrabianie własnej sprawności fizycznej dla osiągnięcia za jej pomocą poklasku tłumu.

Bo proszę spojrzeć na życie tych młodych sportowców po za życiem parku sportowego, kijów, piłek i bieganina w kółko w „trenningu do meczu”. Proszę zaproponować by dla pomocy bliźniemu, dla ulżenia w pracy starca lub dziecka pobięta tak, porąbać drzewa, przynieść kilka wiader wody, cegły, belki czy coś podobnego, będącego istotną rzeczą, praktycznym zastosowaniem wyrobionych mięśni.

Ami myśli o takich rzeczach, a zagadnięty odpowie pogardliwie, że to nie jest racjonalne ćwiczenie, że jest i tak zmęczony, bo codziennie „ćwiczy”, że wreszcie nie on, (lub ona), zwycięzca biegu na przełaj o przechodni pułar F. Y. Z. może teraz się ponieżać do bieganina po łące z kółkami za rozbieganym bydem, za którym płaczą pastuski lub pomódz w sprzątaniu drzewa do matczynej piwnicy. Sztuczność! Sztuczność! Niebezpieczeństwo!

Ze sztucznych tematów w szkole z którymś małym i rzadko będącym mieli do czynienia w życiu wyprowadza się młodzież na stadiony na sztuczne wyścigi atletów i rekordów. A życie codzienne jest wciąż brudne, nie sprzątnięte niesystematycznie, egoistycznie i niepraktycznie, a jeśli pracowniwe, to z marnowaniem sił i pozabawionem elementów idealizmu, idealności, potrzebnej wskaźnikom jeśli mają

Opieka nad matką i dzieckiem.

Jedną z pierwszych trosk budującego się państwa polskiego, była dola następującego pokolenia, zrodzonego w wolnej ojczyźnie. Los jego przed urodzeniem już był pewnym względami przesądzony na niekorzyść. Mianowicie pod względem zdrowotnym. Zrodzone z matek, osłabionych przez kilka lat wojennych głodówek, z ojców którzy przeżyli fronty i niewole, niemowlęta z ostatniego dziesięciolecia nie mogły przynieść sobie na świat dostatecznej ilości sił, energii i zdrowia. Nerwy osłabione i gruźlica, nie mówiąc już o syfilisie i reumatyzmie, oto dziedzictwo dla powojennego pokolenia.

A po urodzeniu? Brak odpowiedniej higieny od pierwszych dni urodzin i niedożywianie chroniczne w uboższych warstwach. Wszystko to groziło iż Polska otrzyma obywateli o małej wydajności pracy i słabej sprawności fizycznej. Trzeba było temu zaradzić.

Prawa dziecka zawarowała Konstytucja z dnia 17 marca 1921 roku w artyk. 103. Opieka społeczna objęła ochronę macierzyństwa, niemowlęstwa, dzieci i młodzieży.

Kobieta ciężarna i karmiąca została objęta szeregami opiekuńczych przepisów, dzieci zaniedbane, kalekie, przestępcze, sieroty zostały wcielone do odpowiednich zakładów i tam otrzymują obywatelskie wychowanie.

Opieka higieniczno-lekarska, prawo społeczne i wychowawcze została zapewniona, już to przez instytucje rządowe (Min. Op. sp.), już to przez samorządy miast i gmin, lub prywatne inicjatywy, którym zostawiono szerokie pole działania. Utworzono 245 stacji opieki nad niemowlętami z poradnikami dla matek i kroplami mleka (województwa zachodnie mają 71, centr. 82, wsch. 32, południowe 35, Warszawa 23). Wilno posiada ich—5.

Stacje te opiekują się 43 400 niemowlętami, co jest nikłą cyfrą wobec milionów dzieci w wieku niemowlęcym, ale oczywiście na wsi opieka tego rodzaju jest niezmiernie trudniejsza ze względu na słabe komunikacji i srogie mrozy zimą. W miastach śmiertelność dzieci w okresie działania stacji zniżyła się o połowę (z 23% na 11%). Sieć żłobków uzupełnia akcję stacji. Dalszym etapem opieki nad dzieckiem są kolonie i półkolonie. Jak dalece wzrasta praca w tym kierunku, niech znów mówią cyfry: w r. 1918 kroszowało z kolonij letnich 13,400 dzieci, w 1928 r. 85,730.

wyrobic w sobie dostateczną dozę siły moralnej potrzebnej do zniesienia zawodów życiowych i jego twardej konieczności.

I jeszcze jedno. Sprawa matur. O denerwującym ich znaczeniu pisano i mówiono wiele. Co się może stać z mniej wytrzymałymi na inkwizycyjne egzaminów uczniami, Wilno wie aż nadto, bo pamiętna katastrofa w gimn. Lelewela na zawsze chyba zostanie w pamięci. Egzaminowanie kończącej młodzieży przez delegata, obcego, często zimnego, znużonego człowieka, często za pomocą figlarnościowych podstępów nie osiąga celu. Duży procent maturzystów, zakwalifikowanych przez tych, co z nimi od lat kilku pracują „czyna się” przy tym męczącym próbie sił, nerwów i pamięci i przytomności umysłu. Zdarzają się wypadki przetrzymywania młodzieży 10—11 g. w klasie, zemdlenia i spazmów, wszędzie prawie donoszą o niemilej, przykro obojętnej urzędniczej i sztywnoformnej formie pytań i odnoszą się pp. delegatów Ministerstwa do maturzystów.

Coś w tem jest nie w porządku. Tę garść uwag rzucam na arenę prasy. Może odezwą się czynnicy miarodajne i coś społeczeństwu powiedzą o przyszłym roku szkolnym.

Profan.

Opowieści średniowieczne.

O zegarach mistrza Andrzeja i inne opowieści mieszczańskie, rycerskie i miśskie, pisane przez Helene Matejkównę Wilnie, sumptem typografii L. Chomińskiego R. D. M. C. XXIX.

Książka nieznanej dotychczas szerokości ogłowi czytelników autorki ukazała się w wytwornej szacie typograficznej nakładem zasłużonego wydawcy i mecenasu wileńskiej muzy literackiej, L. Chomińskiego. Zawiera ona 5 opowieści, osnutych na tle średniowiecza, 2 z nich drukowane były w ostatnich latach w „Słowie” i „Kurjerze Wileńskim” i już te pierwsze próbki przyjęto bardzo życzliwie: Czesław Jankowski nie zawahał się powiedzieć o tych opowieściach, że jest to pierwsze mocniejsze stąpienie na gruncie literackim, po którym już wszelkie możliwości stoją przed autorką otworem.

Nestor krytyków wileńskich wyczuł tam widać—przenikliwie żyłe szlachetnego kruszcza, choć małą tylko próbkę przedłożyła autorka, pani swego średniowiecznego in partibus infidelium dziedzictwa

Podaję, że dziedzictwo to jest o wiele rozleglejsze niżby wskazywał oficjalny tytuł opublikowanych „opowieści”.

Ujarmione królestwo wancich, błędnych rycerzy, żarliwych magów, mistrzów średniowiecznych, a nad wszystko królestwo najcudowniejszej poje-ty miłości romantycznej — czeka na triumfalne wyzwolenie. Może wrócić pełniej jeszcze zadźwięcza naszym uszom trzy pieśni „Kamiennego Śpiewaka Graala”, może jeszcze jaśniejszą

Akcja dożywiania w szkołach przedstawia się cyfrą 212.000 dzieci, obecnie na terenach dotkniętych głodem wzrasta. O zdrowie dziecka toczą walkę zakłady specjalne leczniczo-wychowawcze, takich mamy w Polsce 2040. Dla dzieci gruźliczych 175 przychodni i sanatoria na 460 łóżek.

Opiece publicznej w całej Polsce podlega 92.700 dzieci w 1170 zakładach opiekuńczych. Personel, tak wychowawczy, jak higieniczny, pielęgnarski, specjalnych wychowawców dla dzieci nienormalnych, kalek, (ślepych, głuchoniemych), wzrasta z roku na rok, szkolony, wzrosła w odpowiednich zakładach z ciągną uwagą na wszystko, co się w dzień dziedzinnie jako udoskonalenie czyni. Oglądane tablice statystyczne zaświadczyły wymownie o dobrodziejstwach pracy nad zdrowiem matki i dziecka. Opieka i serdeczna troska odpowiednich czynników działają niezmiernie dodatnio pod względem moralnym. Wytwarzają ufność i wdzięczność dla państwa i organów rządzących, wyrównują upodlenia społeczne, wytwarzają w rodzinach i środowiskach uboższych lepsze warunki materialne, większą ochotę do pracy, spokój domowy i pewność pomocy w razie potrzeby. Ileż z tego płynie ulgi dla umysłu zmęczonego pracą!

W Wilnie, które pod względem opieki nad dzieckiem stoi w pierwszym szeregu miast Rzeczypospolitej, od dawna pracowało Tow. Opieki nad dzieckiem fundacji St. Montwilli. Od ośmiu lat na czele Opieki społecznej stoi p. K. Jacy, mając do pomocy p. Ślawiński i cały personel innych pracowników. W województwie mamy aż 19 punktów, tj. stacji Opieki nad matką i dzieckiem, 15 w samym Wilnie (w tem dla gruźlicy i kily osobne). Mamy w stolicy naszego ośrodka Złobki stałe: Im. Marii, Dzieciątka Jezus i Toz (żydowskie) oraz jeden dzienny, Przedzkości 5. Zakładów specjalnych: dla głuchoniemych szkoła 1, dla niewidomych szkoła i bursy dla dzieci i dorosłych z warsztatami pod zarządem młodej medycy p. Tymiański, która straciwszy wzrok w czasie studiów, poświęciła się kalektwu, jakie i ja spotkałam.

Dla moralnie zaniedbanych chłop-

zakwiną przed naszymi oczyma „Kwiaty Słońca”?

Będę niedyskretny i powiem, że poddani królestwu miłują swoją Panią, nawet ta wataha wagabundów, co tak przerażała Helgundę.

A ona?

„Bała się Helgunda... i jeno Boga zawdy błagała, by znów dalej w świat odjechali. Wówczas jak cudnie było... Stawała się odważna i śmiała jak one ptaki, które po ziemi jeno niezgrabnie pełgają, a gdy się wzwyrz uniosą, szubują pewnie i radosne. Rozpuszczała burmowa włosy długie i szybko biegła przed się do umiłowania największego, do towarzysza życia wiernego, do morza. Zsuwała ze siebie szatki lekkie i na wody kładła się ulti, jak dziecię na pierś matczyną się kładzie, przymykała oczy i dawała się falom unosić,—one zaś, towarzyszyki wierni, pieściły jej ciało, kłosały w swych ramionach i nucąc pieśni świnye, niosły w dal niezmierzona...”

Albo:

„Ostawała sama. Pochylona nad balkon obrzucając, płakała bezgłośnie, skrzyżowała ręce i zwróciła się do cichego żalu, błagała o pomoc, szepotała zaklęcia jakoweś, a ono, wielkie bez końca i granic, wsłuchiwało się w owe szłochy w cudownym milczącym zrozumieniu. Wysłane na pociechę fale pięły się tysiącnych ramion spłotem ku głazom zamkowym, uno-

co w mamy szkołę i bursę dla dziewcząt i dorosłych kobiet t. zw. Magdalenki, „Dom Opieki Matki Bożej” (idą tam upadłe dziewczęta, złodziejki itp.). Dla gruźlików mamy schronisko izolacyjne ze szkołą na Antokolu, wśród sosen.

Na lato znów trzebaż dzieciśka przewietrzyć i dać im łąk i traw zieleni, wody i słońca jaknajwięcej. Na to są kolonie. Bratnia Pomoc U.S.B. są piękne, ulubione Nowice, a za rok rząd oddaje studentom Legaciszki na ten sam cel. P. hr. J. Umiaśtowska, świeżo piękny folwark Kamierzowo pod Bieniakoniami darowała dla chłopców szkół średnich Centrali Opiek Rodzicielskich. Taką kolonią dla dziewcząt szkół średnich jest Kukawka pod Niemczyszynem. Tow. Kolonij letnich ma dla szkół powszechnych jeszcze Mazuryski, majątek rządowy. Żydowskie Tow. Ochrony zdrowia — w Pośpiezce posiada swe leże letnie, Klinika U. S. B. w Drusienikach ma stałą kolonję im. J. Śniadeckiego, Magistrat — stałą kolonję w Jerozolimce, Tow. rosyjskie — w Czarnym Borze, Tow. Opieki nad dziećmi — w Zasinowie, Caritas — w Bujwidziszkach, Serce Jezusowe (Salezianie) — w Polepiu, Dom Św. Kazimierza (zakonnice świeckie) w Jerozolimce posiada kolonję dla dziewcząt. Tow. Opieki nad gruźlicznymi wysyła zakwalifikowane przez stację z ul. Żeligowskiego do Szumka na letnisko.

Poszczególne organizacje, jak to: Rodzina policyjna, Harcerz (obozy), Związek strzelecki tworzą dla swoich wychowawców lub dzieci członków kolonije w niestających punktach, dając, co jest oczywiście wskazane, do posiadania stałej kolonij letniej dla swej młodzieży. Sporą też jest ofiarność ludzi prywatnych, którzy biorą jedno, dwoje dzieci na lato, by je odkarmić i dać im to powietrze, którego w mieście nie mają.

Dość się robi. Odkarmianie dzieci w szkołach i przedszkolach jest ogólne. Dziesiątki tysięcy dzieci otrzymuje posiłek (Opieka społ. karmi i dorosłych w głodowych punktach). Możemy być dumni z naszej akcji społecznej, ale czy to dosyć? Mało, mało! Jeszcze więcej potrzeba pracy i środków, by hodować dzieci zdrowe i szczęśliwe.

Hel. Romer.

siły się w górę i w niemocnej żądy dosięgnięcia balkon opadały na pierś morza rozszemrane i niespokojne.

Wraz z szmerem wichru płynęło ku niej jakby wyciągnięte. Pochylała się coraz bliżej, wyciągała dłoń.

— Weź mię, morze drogie, morze umiłowane, morze ukoi! Weź mię! A fale pożądliwe, szemzące fale, piętrzyły się ku górze, dosięgały już okna i szepotały o szczęściu wielkiem, o szczęściu niezmiernym, ukrytem w ich pierściach pragnących.

„Zali kto odczuć może—dopowiem jeszcze słowami autorki — tę chwilę radosną, gdy słońce spływa żwyrz i kładzie dłoń-promienie błogosławicze na smugi nieba i wód fale, zamiarle w radości i olśnieniu, zali ktoś pojmie on smet, gdy po słońca stracie dwie one dusze bliźnie przystają się w kiry wieczorne—dwie najdalsze sobie, a wady najbliższe dusze nieba i morza?”

A jeśli cudem jakiejś pojmię—wówczas dziwować się nie będzie, dlaczego ludzie i gwar i hałas ziemski stają się męczące i sercem ziemiańskim.

Owo rośliną taką, co jeno na fałach rosła swobodnie, a na ziem wróciwszy, zazdrośnie kryła swe paki — Helgunda była, wśród dzwiek najpiękniejszych i wśród dzwiek najbardziej nieśmiała i dzika”.

I owo zwrócone są szatki lekkie i ta rozkładająca w naszych oczach poezja mówi nam więcej, niż najdokładniejsza spowiedź.

W mrokach kryć się musiały najżarliwsze tęsknoty za słońcem, bo „gwar i hałas ziemski” tłumili wolania. Zniknęło z powierzchni ziemi piękno, uważane nieledwie za straszaka lub legendę. Puste słowo rozparło się triumfująco, uzupełniając sobie nazwę poezji. In part i bus infidelium władca zostali ci, którzy widzieli Czarnę Graala.

Niepodobna jest w krótkiej recenzji charakteryzować istoty piękna, zawarte w książce p. Matejkówny. Powiem tylko o wrażeniach, jakie odniosłem, czytając tę opowieść. Oto wydaje mi się, że ci rycerze i ich damy, mniisi, wancani i mistrzowie to Jej starzy, dobrzy znajomi, choć początkująca autorka po raz pierwszy prezentuje ich światu. Stąd dziwna — nad wiek — dojrzałość przemysłów. Brak zawodowej praktyki literackiej wyciska natomiast na tych opowiadaniach znamię ujmujące bezpośrednio i świeżości, choć czasem podsuwa też autorce pomysły nieaktualne, jak owa gra Walgierza na gęślach, zgłuszająca morze lub pocatunek Agnieszki i poety przy... niewygodnym i również napraszającym się świadku.

W najgrubszym błędzie byłby jednak ten, koby stąd wysunął wniosek, że podkładem opowiadań p. M. jest jakaś warstwa naiwności; tej nieznajdźcie on ani śladu. Niema tam też żadnej stylizacji, która by razić mogła jako niedość organicznie z dziełem spojony element. Pominąwszy początek opowiadania pierwszego (najstarszego też w porządku chronologicznym) i pewne organiczne niedociągnięcia między innymi i wykonaniem w opowieści ostatniej, powiem, że słowo zawsze tam panuje „przystojne”.

Nad wszystkim jednak góruje żarliwa i słoneczna tęsknota za ideałem, która według odwiecznej i niesfalszowanej recepty objawia się jako miłość, najczęściej według schematu: szukanie miłości, odnalezienie jej i utrata. Stąd owo dziwne wrażenie, któremu niepodobna oprzeć się przy czytaniu książki: raz po raz rozbyśskują jakieś tęczowe światła, rosną w krąg coraz bliższy i znów gdzieś odchodzi. Chowają się pewno przed „gwarem i hałasem ziemskim”. Czytelnik jednak, gdy raz na ten szlak wejdzie, odkrywa nieznane świąty i mówi sobie: przecież to prawdziwa poezja, ta, o której mówiono, że jej niema, bo już dawno umarła.

Jan Kossanoga.

Popierajcie Ligę Morską

Współczesna sztuka polska.

W tych dniach bawił w Białogrodzie znany polski artysta-malarz Janusz Janowski, który z ramienia organizacji zawodowej polskich artystów-plastyków zawarł umowę z misradonimi czynnikami jugosłowiańskimi w sprawie urzadzenia wystawy sztuki polskiej w Białogrodzie i Zagrzebiu oraz wystawy sztuki jugosłowiańskiej w Warszawie i Krakowie. Przy tej okazji p. Janowski udzielił łaskawie wywiadu korespondentowi Centropressu, którego poinformował o obecnej sytuacji w malarstwie i rzeźbiarstwie polskim. Ciekawe wywody pana Janowskiego podajemy poniżej w streszczeniu.

Zdobycie niepodległości narodowej i państwowej oznaczało otwarcie nowych dróg rozwoju dla malarstwa polskiego. Młodsze pokolenie artystów zaczęło porzucać sferę wybitnej krakowskiej grupy artystycznej „Sztuka” (Mehoffer, Wyczółkowski, Stanisławski). W Warszawie powstała nowa grupa malarstwa „Rytm” w której zrzeszyli się młodzie artyści, wychowani w warszawskiej Szkole sztuk pięknych, z obecnym profesorem Prószkowskim na czele. Cechą grupy tej jest transformowanie zasad klasycznych na zupełnie nowy język sztuk plastycz-

nych. Jako wzór tego kierunku niechaj służy akwarelowe krajobrazy Skoczylasa i dzieła rzeźbiarskie Kuny. Skoczylas nie unikał wpływu zagranicznych, biorąc z nich jednak tylko to, co odpowiadało jego polskiej duszy.

Jego prace malarzkie mają charakter wybitnie narodowy, a w jego drzeworytach przeważają motywy ludowe, przedewszystkiem góralskie. Kuna potrafił do trzeźwej sztuki klasycznej wnieść wyrafinowanie ducha modernistycznego. Trzecim w tej grupie jest pelen temperamentu Prószkowski, który z niesłychaną brawurą techniczną maluje portrety pełne życia i potężnej kompozycji, odznaczające się prostotą wyrazu i niepospolitą subtelnością. Na przeciwnym biegunie stoją polscy modernisci i kubisci, zreszcie w grupie „Praesens”, Najważniejszym członkiem tej grupy, uznawanym we Francji, a w szczególności w Niemczech, jest Kamil Witkowski.

Ten urodzony kolorysta potrafił podporządkować się wymaganiom sztuki abstrakcyjnej i supremacyjnej. Jest olbrzymem, stojącym w zupełnym odosobnieniu w obozie modernistów polskich. Na sposób poniekaż francuski maluje Marjan Malic-

ki, bardzo uzdolniony dekorator, pelen subtelności i precyzji w wykonaniu technicznym. Zaleski—bardziej naturalistyczny, niż oni — maluje przepięknie stylizowane krajobrazy i idylle. Niedocięgniemy w subtelności kolorytu jest Henryk Staszewski, który malarstwo swe opiera na architekturze, poświęcając się malowaniu interieurów w absolutem słowa tego znaczeniu. Jest on mistrzem w harmonizowaniu kolorów: różowego, niebieskiego i żółtego we wszystkich odcieniach.

Pomiędzy temi dwiema grupami, —jak między dwoma biegunami, —rozwiła się z zawrotną szybkością młode pokolenie artystów, wychowanych w zreorganizowanej warszawskiej Szkole sztuk pięknych. Tak na zupełnie nowoczesnych podstawach oparta twierdza sztuki, jedna z najlepszych szkół tego rodzaju w Europie, dała już społeczeństwu polskiemu cały szereg wybitnych artystów-malarzy, jako to: Michalaka, Jędrzejewskiego, Cybisa, Zamoyskiego, Gotharda, Kanarka. Wszyscy oni postawili sobie za cel jaknajdoskonalsze opanowanie formy. Ponieważ w szkole nabyli oni wielką wprawę i znajomość rzeczy, ich dzieła odznaczają się mistrzowską wprost techniką. Wnoszą oni do

sztuki świeżego ducha racjonalizmu, ich kompozycje są doskonale nietylko w formie, lecz i w kolorycie. Młodość dodaje ich obrazom uroku świeżości. Jako przykład tej twórczości wymienić wypada „Zdjęcie z krzyża” Michalaka oraz wspaniały obraz „Św. Franciszek” tegoż artysty. Pelen mistyczny tragizm i niezwykłe precyzyjnie w formie i kolorycie są kompozycje Zamoyskiego, a wielką brawurą odznaczają się portretowe stylizacje Cybisa.

Nie można milczeniem pominąć współczesnej grafiki polskiej. Miejsce przewodnie zajmuje tu Skoczylas ze swemi drzeworytami. Młodsze pokolenie—to jego uczniowie. Modernizujący Tadeusz Cisłewski jun. odznacza się arytmologiczną subtelnością we wszystkich swych drobnych kompozycjach. Każdy jego obrazek ze starej Warszawy i starego Paryża świadczy o pięknej i pełnej głębiokiego uczucia duszy artysty. Grafikiem z łaski bożej jest Kuliszewicz, będący stanowczo najlepszym reprezentantem młodej polskiej grafiki. We swych głębioko przemyślanych kompozycjach jest niezwykle prosty i pelen jakiejś niewykłej poezji. Z kobiet wymienić należy Krasnodelską i Konarską. Pierwsza zbliżona jest w swych pra-

cach do wzorów japońskich (specjalnie w drzeworytach). Druga reprezentuje swemi pracami głębioko przemyślaniami, może jednak zbyt skomplikowaną współczesną twórczość religijną.

Licznie najbliszy są w Polsce rzeźbiarze. Wymieniliśmy już Kunę. Naturalistyczny Wittig znany ze swych pomników w Paryżu i Warszawie, a młody Romuald Zerych, zmagający się jeszcze ze swem własnym „ja”, stara się dać swej sztuce swowisty charakter narodowy z pewnym odcieniem modernizmu. Jego „św. Franciszek z Asyżu” odznaczony został dwukrotnie: raz na wystawie franciszkańskiej w Florencji, po wtóre — w Warszawie. Bodaj że jedynym rzeźbiarzem-futurystą jest hrabia Zamoyski, wzorujący się na sztuce francuskich modernistów.

Zjawiskiem zupełnie nowem w sztuce polskiej jest wielkie zainteresowanie sztuką dekoracyjną i stosowaną. Inicjatywę w tym kierunku zawdzięcza młoda generacja znów warszawskiej Szkole sztuk pięknych, zwłaszcza zaś profesorowi Jastrzębowskiemu i Józefowi Czajkowskiemu. Obo tym mistrzom udało się wychować szereg uzdolnionych artystów, poświęcających swą twórczość i plakatowi i dekoracji wew-

nętrnej. Trudno wymienić tu nazwiska, gdyż są to przeważnie młodsi artyści, których talent definitywnie jeszcze się nie wykrystalizował, pomimo, iż już dzisiaj tworzą oni dzieła piękne, oparte na nowoczesnej technice i tchnące polskim duchem narodowym.

W czasach ostatnich sztuka polska wogóle nabywać zaczyna coraz więcej cech wybitnie narodowych. Miejsmy nadzieję, że dzięki temu wniesie ona do pantonu światowego element twórczy o wartości międzynarodowej. Ujawnia się tu już w architekturze i w dekorowaniu gmachów publicznych freskami. W tej dziedzinie specjalnie polskim charakterem odznaczają się prace Zofii Stryjeńskiej.

Omówiłem tylko zjawiska najwybitniejsze, pomijając szereg bardzo uzdolnionych innych jeszcze przedstawicieli współczesnej sztuki polskiej, jak naprzykład Boruczyński-go i zbliżonego doń Henryka Grombeckiego, jako też artystów, zrzeszonych w „Jednorogu” i „Zworniku”. Ci są jednak niejako reprezentantami impresjonistycznej sztuki krakowskiej, przetłumaczonej na język współczesny.

Zjazd sowieckich ateistów.

Rząd sowiecki rozwiązał kwestię wyznaniową na podstawie dekretu o oddzieleniu kościoła od państwa przy równoczesnym wydaniu ustawy o wolności propagandy religijnej i przeciwrreligijnej w ZSSR. Równocześnie, — wydany został zakaz nuczania religii w szkołach. Dekret o oddzieleniu kościoła od państwa wprowadzony został w życie z całą bezwzględnością, a organa wykonawcze rządu moskiewskiego nie znalazły żadnych skrupułów przy wykładaniu poszczególnych przepisów dekretu. Kościoły i świątynie poprostu zamykano i przekazywano rozmaitym instytucjom komunistycznym, które urządziły w nich swe kluby, lokale rządowe, sale wykładowe, szkoły, internaty i t. p. O ile ludność danej miejscowości pragnęła mieć kościół, musiała płacić rządowi specjalną opłatę, za co otrzymywała prawo korzystania z miejscowej świątyni.

Z biegiem czasu gminy wyznaniowe, w szczególności zaś rozmaite sekty religijne, zaczęły dzwigać się w spadku, w jakim znalazły się w pierwszych latach rewolucji. Życie religijne, choć nie osiągnęło nigdzie tej żywotności, jaką nacechowane było w Rosji przedrewolucyjnej, skonsolidowało się na pewnym, dość wysokim, jak na stosunki sowieckim poziomie. Natomiast aktywna idea wolnomyslicielska i ateistyczna, której głównym propagatorem była i jest w Rosji współczesnej rządząca partja komunistyczna, nigdy nie doszła do takiego rozmachu, jaki jej wybitni działacze sowieccy już od dłuższego czasu przeprowadzali. Na nic się zdaly wszystkie te maskarady przeciwościelne, wiec publiczne, ośmieszające kościół pochody i graniczące z ulicznictwem wybrki bezbożników w kościołach. W kolach aktywnych komunistów idea ateizmu cieszyła się dość silnymi sympatjami, ale szerokie warstwy ludności, — w szczególności wiejskiej, — pozostawały w dalszym ciągu wierne religii. Widząc, iż dotychczasowe metody walki z religią nie przynoszą należytych wyników, bolszewicy postanowili agitację antyreligijną oprzeć na nowych zupełnie

podstawach. Postanowiono walkę z kościołem odpowiednio zorganizować, a to przy pomocy specjalnej armji bezbożników, którzy ideę ateizmu szerzyć mieli systematycznie wśród najkniejszego mas ludności. Organizację „bezbożników” powstawać zaczęły za poparciem organów rządowych we wszystkich większych miejscowościach sowieckich i korzystając z bogatych środków propagandowych, przedewszystkiem zaś z prasy i żywego słowa, zaczęły wzmoczoną intensywnością prowadzić walkę z religią. Minęło już kilka lat od stworzenia w Rosji organizacji „bezbożników”, a obecnie jak się okazuje, że rezultaty ich działalności są znikomo małe. Wystarczy powiedzieć, że podczas gdy liczba organizowanych baptystów wynosi w ZSSR w chwili obecnej około 2 milionów osób, w organizacjach bezbożników zrzeszonych było na początku roku bieżącego zaledwie 13.000 osób, t. j. niecałe 10% ogólnej ilości organizowanych komunistów. A przytem, jak wiadomo, członkom partji komunistycznej nie wolno być wyznawcami jakiegokolwiek religii, lub sekty religijnej. Propagatorzy ateizmu w ZSSR musieli więc, — chcąc nie chcąc, — przyjąć do przekonania, że związki „bezbożników” nie są w stanie uporać się z rosnącą falą religijności wśród ludności rosyjskiej. A kiedy w roku ostatnim okazało się, że w zastrzeżonej walce klasowej na wsi rosyjskiej bardzo poważną rolę odegrał kościół, popierający wrogię rządowi sowieckiemu kół zamożniejszych chłopów, postanowiono zmienić zasadniczo metody walki z religią.

W tym celu zwołany został do Moskwy pierwszy ogólnorosyjski zjazd bezbożników, którego obrady odbywały się w tych dniach. Organizacja bezbożników jest wprawdzie instytucją prywatną, cieszy się jednak, jak nietrudno się domyśleć specjalnymi sympatjami i uślnym poparciem kół rządowych. Głównym działaczem w organizacji tej jest znany publicysta jarosławski, który też na zjeździe moskiewskim wygłosił główny referat. Obrady zjazdu

Kara biblijna w Mińsku.

Grupa żydowskich ortodoksów w Mińsku, oburzona postępkami niejakiego Gruszkina, który ożenił się z chrześcijanką, postanowiła zastosować wobec „przestępcy” karę biblijną, polegającą na ukamienowaniu odszczepieńca. Tłum żydowski, uzbrojony w kamienie, zajął szturmować dom, w którym mieszka Gruszkina i gdyby nie energiczna interwencja policji, Gruszkina zostałby niewątpliwie przez fanatyków żydowskich ukamienowany. Uczestników oryginalnej tej awantury aresztowano i oddano do dyspozycji prokuratora. Opinia mińska z wielkim zainteresowaniem oczekuje sensacyjnego procesu przeciwko „biblijnym sędziom”.

Atrakcja wileńska.

VII Doroczna Wystawa Obrazów i Rzeźb Wileńskiego T-wa Artystów Plastyków (pałac reprezentacyjny — plac Napoleona) otwarta codziennie od godz. 10 do 19-ej.

Bezbożników były dość burzliwe, co przypisać należy przede wszystkim ostrym wystąpieniom przedstawicieli „Komsomolu”, którzy w sposób bardzo stanowczy potępili dotychczasową działalność związku bezbożników, nie okazujących ponoć dość energii w prowadzeniu propagandy antyreligijnej. Rzecznicy młodzieży komunistycznej szli w swych zarzutach pod adresem kierowników organizacji bezbożników tak daleko, że nazwali zjazd moskiewski „zjazdem kulaków”. Odpierając zarzuty komsomolców, Jarosławski zwrócił się do członków „komsomolu” z wezwaniem do czynniejszego popierania ruchu antyreligijnego, do masowego wstępowania do organizacji bezbożników i do realizowania w ramach związku swych radykalnych hasel antyreligijnych. Zjazd przyjął w rezultacie szereg rezolucyj, uznających konieczność wzmocnienia propagandy antyreligijnej w Z. S. S. R.

Doroczny popis konserwatorjum

Wilnianie wszelkich narodowości, gród ten zamieszkujący, pilnie śledzą za postępami młodych muzyków i doroczny popis klas muzycznych i śpiewaczych jest stałą atrakcją. Też onegdaj zapelniała się sala Lutni, by słuchać, jakie nam nowe siły pokażą pedagogzy. Z dawnej szczytynie znanych nie dali się słyszeć wybitni pianiści p. Hleb-Koszańska i p. Lesman, ale i tak dorobek artystyczny był obfity.

Mimo trudne warunki, z jakimi walczą konserwatorjum, wileńskie, (brak własnego lokalu, gościna w gimn. Orzeszkowej), bardzo mała subwencja i t. p.) wyniki pracy nauki i uczytelstwa są bardzo dodatnie. Klasy instrumentów dętych prof. Reszke i Koseckiego wykazują dużą technikę i ton miękkiej, nieprzejaskrawiony, zwłaszcza klarncista, wykonawca koncertu Spohra.

Z licznych wykonawców fortepianowych postawionych tak pod względem techniki jak i uczucia, oraz stylu gry wyróżnić należy uczennice prof. Tyminińskiej, C. Kremer i p. Kirmon-Jacynowej, zwłaszcza uczniowie tej ostatniej posiadają brawurę, obok sumienności technicznej.

Pozostało zwłaszcza w pamięci artystyczne wykonanie koncertu p. moll Chpina (kl. p. Klewer), jak również wykonanie preludjów Szymanowskiego i efektowne Ballady Różyckiej przez uczennicę p. Kirmon-Jacynowej. Koncerty Glazumowa i Liszta odznaczały się świetną techniką i dużą brawurą.

Z klas śpiewu najlepszy materiał głosowy wykazała wykonawczyni arji z Pajaców, (kl. p. Święcickiej) bardzo też dobrze interpretowała rolę Halki uczennica p. Wylezińskiej. Uczeń prof. Solomonowa, skrzypek również obiecująco się przedstawił, techniczna i muzyczna strona wysoko posunięta. Uczeń p. Ledóchowskiej przy wyrażnych zdolnościach ma jeszcze zbyt niki tony.

Do różnych utworów towarzyszyła orkiestra (kl. dyr. Wylezińskiego) zbierając zasłużone oklaski za subtelne wykonanie akompaniamentów, zrozumienie utworów. Liryczne lub

Stulecie policji paryskiej i londyńskiej.

Policja paryska, zorganizowana w roku 1829, liczy obecnie 20 tysięcy ludzi w samym mieście, a 2.000 na przedmieściach. Pierwsza straż policyjna na ulicach Paryża, stworzona za króla Klotara II, istniała już w r. 525 i patrolowała w nocy po ulicach. Uzbrojenie składało się z maczug, luków, strzał, mieczów i małych katapult. Dzisiejsza współczesna armja policyjna bierze swój początek od zastępu 71 żandarmów, uformowanego 100 lat temu. Uzbrojeni w długie szable, głowy nakrywali trójrogami napoleońskimi. W parę lat później przyjęły się ich niebieskie płaszczki z pelerynami. Płaszczki te są nieprzemakalne, chronią od deszczu, a zarazem stanowią broń w rękach policjantów, którzy pelerynę zarzuca na głowę przeciwnikowi.

W maju r. b. pod pałac Buckingham pomazował zastęp złożony z 12.000 „bobbies”, policjantów londyńskich. Była to parada ku uczczeniu stulecia policji londyńskiej, powstałej w roku 1829. Londyn w roku bieżącym obchodził szereg uroczystości ku upamiętnieniu wypadków z przed lat stulecie Zoologicznego ogrodu, stulecie emancypacji katolików i stulecie policji. W owym roku 1829 to ostatnie zdarzenie uważane było za najmniej uwagi godne i najmniej pożądane. Londyn holdował bezprawiu i stan ten, wydawało się, odpowiadał wszystkim, pomimo że napadano i rabowano uczciwych obywateli na ulicach miasta. Przed teatrami złodzieje kieszonkowi zbierali obfite żniwo. Ruch uliczny znajdował się w największym zamieszaniu, a zbrodniarze posiadali władzę nad miastem.

dramatyczne momenty gry były wystrzaskanie w całej pełni. To też publiczność darzyła zasłużoną choć młodą orkiestrę rżemistami oklaskami a niespożytej zasługi prof. Wylezińskiego robiono wprost owacje, dziękując mu za trudy ponoszone przy utrzymaniu konserwatorjum na tak wysokim poziomie przy tak niskich środkach.

Zastępa.

Ale nawet lepsze żywo obawiały się, że policja ukróci ich wolność i prawa. Sir Robert Peel nie dał się jednak odstraszyć i oświadczył: „Chcę pouczyć naród, że wolność nie polega na dopuszczeniu do rabowania domów przez zorganizowane szlaki złodzieji i na pozostawianiu ulic Londynu w nocnym posiadaniu pijanych włóczęgów”. Pierwszy zastęp 1000 policjantów przyjęto dość nieprzychylnie. By uświadomić publiczność, że policja jest złożona z „cywilów” dano jej ubiór składający z białych spodni, granatowych jaskółek i wysokich cylindrów.

Dziś Bobby należy do najpopularniejszych postaci Londynu i pochód policjantów witano entuzjastycznie, wydając okrzyki na cześć ich komendanta, Viscount Bynga, który jechał niby na czele triumfalnej armji.

W orędziu królewskim do policji powiedziane jest między innymi: „Podziwiam uczucie podziwu i poważania, jakie są ogólnie udziałem naszej policji miejskiej”.

Podatek pośredni w maju.

Wpływ z podatków pośrednich w maju r. b. wyniósł 14.451.000 złotych, podczas gdy w kwietniu r. b. dochody skarbu państwa z tego tytułu wynosiły okragło 14 milionów.

W sprawie nielegalnego handlu papierosami.

Organa powołane do walki z przemyślnictwem, które ostatnio wzmożyły swą działalność, stwierdziły, że rozpanoszył się szeroko nielegalny wyrób i handel papierosów, t. zw. „szwarcowanych”. Rozkwiłowi tego procederu, który począł przybierać rozmiary plagi skarbowej sprzyjała w dużym stopniu rażąca rozpiętość cen między tytoniem, a gotowymi wyrobami (papierosami). Obecnie, dzięki zwycięstwu od 6 do 20 proc. poszczególnych gatunków tytoniu z pozostawieniem cen wyrobów gotowych bez zmiany, zmniejszono opłacalność handlu przemysłowego papierosami, skutkiem czego zostanie on w znacznym stopniu zahamowany.

KURJER WILEŃSKI S-KA Z OGRAN. ODP.
 DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA
 »ZNICZ«
 Ś-TO JAŃSKA 1 - WILNO - TELEFON 3-40

DZIELA KSIĄŻKOWE, DRUKI, KSIĄŻKI DLA URZĘDÓW PAŃSTWOWYCH, SAMORZĄDOWYCH, ZAKŁADÓW NAUKOWYCH. BILETY WIZYTOWE, PROSPEKTY, ZAPROSZENIA, AFISZE I WSZELKIEGO RODZAJU ROBOTY W ZAKRESIE DRUKARSTWA

DRUKI JEDNO I WIELOBARWNE — OPRAWA KSIĄŻEK PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

Drzewnicy! Waszym jedynym organem jest

DRZEWO-POLSKIE
 W POLSKICH POLIACH I LASACH
 WARSZAWA PIENKHA 13

Jedynie wielkie czasopismo fachowe branży drzewnej w Polsce. PRENUMERACJE! OGŁASZAJCIE SIĘ! Kwartalnie zł. 12. Nr Nr okazowe gratis. 3906

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI
L. KULIKOWSKIEGO
 WIELKA 13. 1173
 WIELKI WYBÓR MATERJAŁÓW, UBRANIA GOTOWE I NA OBSTALUNEK.

Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Kurjerze Wileńskim”.



KURJER WILEŃSKI

DZIŚ CZYTA KAŻDY OBYWATEL NIETYLKO NA WILEŃSZCZYNIE, ALE W CAŁEJ POLSCE, WIĘC OGŁASZAJ SIĘ TYLKO W NIM, A KLIENTELIĘ NAPEWNO ZYSKASZ

ADMINISTRACJA „KURJ. WILEŃSK.” WILNO, JAGIELLOŃSKA 3, TEL. 99

SZCZĘŚLIWY PRZYPADEK.

Pani Aniela złożyła świeżo otrzymane list od brata i spuściła głowę, a duże ciężkie łzy potoczyły się, jak płynny kryształ, po zoranej przedwczesnym brudami twarzy i zabłądziły do drgających bólem ust. Gorzko i słono poczuła w nich pani Aniela, gorzkie i słone cisnęły się słowa, co począć? Nie przyjmują do domu rodzinnego, nie mogą... może nie chcą... nie, brat prawdę pisze, nie mogą... ledwie wyżyć potrafią na małym folwarku, dzieci kształcić nie mają za co i na szkole powszechnej skończyć wypadnie edukację synów „obywatelskiej” rodziny. Podatki za legaję stałe, tak ciężkie, tak nie dostosowane do siły płatniczej ziemiaństwa... A może oni nie umieją praktycznie pracować? „pomysłowa” bratowa, dobra kobieta, ale do dawnego szlacheckiego życia na szeroka skale przywykła, bez rachunku, bez kontroli, marnuje się dużo, ja bym pomogła, mnie życie w mieście z grosza nauczyło rachować się i oszczędzać. Cóż, kiedy piszą tak, że nie podobna. Zajązła raz jeszcze do listu: „Kochana moja siostrzyczko, ty nawet nie wiesz w co się nasze życie obróciło. Jesteśmy gorzej dawniejszych naszych parobków, jemy co drugi dzień zakierkę, a wieczorem mleko kwaśne i kartofle. Rzadko kiedy trochę wędliny, bo i to trzeba sprzedawać na domowe wydatki. Jak przyjdzie się kupić bućki dla Anieli, czy dla Wikcia, to wprost choć to jest stajni, czy z obory wyprowadzą cielaka czy żrebuka i wieź na targ żydowi za skórę na bućki. Młodsze to po starszych dodzierają, i tak żyjemy. A chorowaliśmy tej zimy na grype,

doktór strach co kosztował! Jak wziął raz 60 zł., to potem tylko felczera sprowadziliśmy, choć Aniela na płuca padła i teraz jeszcze pokaszluje, kiedy zimno i sił mało. Nawet ciebie biedulka bym nie miał gdzie załokować, bo ścisnęliśmy się do trzech pokoi, żeby tam pieców nie reperować i ram przy oknach, bo zacieka, a ja nie mam za co dachu pokryć. Cały dom kiedyś runie nam na głowę. Najgorzej smutno, że dzieci niema za co kształcić. Na chamów wyjada, spróścieja, a cóż ja pocznę? Więcej nie potrafię pracować, a co masz grosz, to do Izby Skarbowej idzie. Rozumiem, że nie trzeba stękać, bo wolność mamy, ale bardzo nam ona drogo obchodzi się, a życie smutne. Tak więc i widzisz siostrzyczko moja, że choć z żalem, ale nie mogę ciebie zaprosić. Prowiantu przy okazji podeszł, to już bądź spokojna, nie dam Tobie z głodu umrzeć, może i jaki złoty znajdzie się czasem, ale póki co nie więcej nie możemy.”

Tak ten brat pisał. Zdawało się pani Anieli, że gdyby tam pojechała, to odpracowałaby swoje utrzymanie po stokroć, służąc by była, ochmi-strzynią... ale oni pewnie nie chcieli, to to nieładnie siostrzyczko postugwał. A tymczasem ona tu ginie. I z zdrowiem źle, doktor radził wyjazd na wieś i zajęcie tak mało płatne a tak męczące. Grała w kinie na fortepianie. Kiedyś lubita fortepian, a teraz patrzeć nie może na tego szatana, który jej krew z żył wysysa.

Bo wal że i wal całymi wieczorami w zaduchu i smrodzie, zle wietrznej sali, pełnej szwargotu, kurzu, gadania, z migającym nad głową

światłem obrazów, których nigdy nie mogła nawet oglądać! To przecie wracała jak zbity, z huczącą głową, z ciemnymi plamami przed oczami, z palcami spuchniętymi od bicia w klawisze. A właściciel jeszcze dętał: „Mocniej pani graj, mocniej! Jak tragedia na filmie, to trzeba huknąć... ech, damska orkiestra!” — mrucała pogardliwie — i pani Aniela drętwiała na myśl, że może ją któregoś pięknego wieczoru zastąpić jakimś drabem grającym „mocno”, a ona zostanie z niczem. Nie miała przecież kontraktu, ani żadnych nowoczesnych ubezpieczeń.

A tu na dobitkę po tej strasznie mroźnej zimie w niedostatecznie opalonym pokoiku, reumatyzm się wzmógł i palce prawie odmawiają posłuszeństwa, w dni zimne i dżdżyte są jak kolki i bolą... a z rana nie ledwie wstać z łóżka może, ręce i nogi jak skute... Co będzie, jeśli władzę w nich straci? W Dobroczynności kąt, życie zwierzęcia, gorzej, ciężar niepotrzebny... Ach straszno i smutno...

Szary mrok zaległ pokój. Przypomniała sobie, że przed otwarciem kina miała jeszcze pójść do jednej restauracyjki na przedmieściu, gdzie podobno potrzebowano taniego „grajka”. Ładny to musi być lokal i fortepian!... A pomyśleć, że tak lubił jej muzykę, że przy muzyce zakočał się w niej jej mąż nieboszczyk, a teraz ot... same z niej tortury. Ale nie narzekajmy, szepnęła, są gorsze biedy, dzieci nie mam płaczących z głodu koło siebie, a to chyba najokropniejsza. Spojrzała na zegarek i porwała się wystraszona. Godzina była późna, nie tylko nie zdążyła do tej restauracji, ale do kina w porę nie przyjdzie, to już było fatalnie. Biegła przedko

przez ulice mimo ulewy, która zacięła po bokach starego parasola, zdyszana dopadła schodów i przedko wsunęła się w dolną przegrodę, siadając mokra i zziębnięta przy fortepianie. Grała gorzej niż zwykle, przesładowały ją wspomnienia Malszki rodzinnych, rozżała się na brata, to znów łzy jej napływały do oczu na myśl, jak on się tam biedzi na kawalku ojczystej gleby. Kilka razy omyliła się, wzięła fałszywy akord, wilgoć i zimno łamało jej ręce bólem. Około 11½ wyszła za publicznością, odebrawszy w kasie należność. Właściciel stał przy wyjściu. „Pani, Pani Balicka, mozesz Pani nie przychodzić, ja mam tapera, Pani za słabo grasz, to mucha łazi po fortepianie, to żadne granie, to trzeba męskiej ręki.” Stałęla i milcząco patrzyła na brodąta postać właściciela kina tak wymownie, choć bez słowa, że zaczął na nowo: „Ja Pani nie chcę krzywdzić, ja Pani dam... 20 złotych odszkodowania... nu... to zdaje się dość za takie granie...” Cóż miała robić? Wzięła i bez słowa wyszła. Wiedziała, że niema co się kłócić, a prosić trudno jej było, nie miała takiej natury, żeby do upadłego o coś wojować. Łatwiej jej było znieść zły los, niż z nim walczyć. Ale tem śpieszniej pobiegła do owej restauracji. Toż to teraz ostatnia deska ratunku!

Na odległym przedmieściu w podejrzanej jakiejś ruderze, zobaczyła zdaleka oświetlone okna i dźwięk harmonijki oraz tupanie słuchaczów.

Weszła do zadymionej i nie najczystszej izby, gdzie ctery pary tańczyły, a kilka osób siedziało i raczyło się napojami alkoholowymi. W kącie stał stary fortepian. Nieśmiało podeszła do właściciela. „Czy mogłabym tu grywać wieczorami do tań-

ca?” — zapytała. „A ci paniuska umiesz?” — odparł pytaniem właściciel — „chcę baby, bo grajek pijanica leżał już o 11-ej jak świnia i goście wychodzili przed porą”. „Umieem”, odrzekła pani Aniela z dreszczem zgrozy na myśl o grywaniu tu po nocach. „A ci masz siłę w palcach? bo moje goście lubio hałasować i nogami przytupywać.” A gdy kiwnęła głową, ciągnął dalej: „Na dek wałaj Pani pod ścianą i rżni co tam umiesz, polka, tramblan, ci jakiego fokstrotego... Panowie, ha! Panowie! Muzyka jest przyszedź!” wrzasnął i wnet towarzystwo stanęło w oczekiwaniu. Zagrała... tańczyli... podobalo się mu. Pociwisi byli od właściciela kina. Chcieli, żeby odpoczęła, traktowali piwem, bo wódki za nie nie chciała. Rozmowa się rozpoczęła przy stoliku, śmiechy rubaszne, podpiła trochę, ale nie bardzo. W tem drzwi się otworzyły i zarosły, w zaniędbanem ubraniu człowiek zataczył się to lade: „Wódki!”, wrzasnął, „a to ubiju!” „Niema”, odparł flegmatycznie właściciel, „pieniędzy nie płaci i wódki chce, ot facetny!”

„Wódki, ja tobie mówię! Ach, żebym ja, jak dawniej, był żandarm”, krzyczał nieznamy, tocząc przepiętym okiem po zebranych, którzy ze wstretmem patrzyli na jego dziką twarz. „Nu, ale aspan nie żandarm, nikogo nie nasraszysz, to wynoś się z Bogiem”, rzekł ktoś u stołu. A przybyły wydobyl zmięty papierek i rzucił na stół. „Pół losu loterji państwowej, kto chce odkupić, za 20 złotych sprzedam, za 10, za 5, byle wódki!”, krzyczał. Obecni popatrzyli na siebie. „Dobrze było”, mrucnął ten i ów, ale albo nie mieli pieniędzy, albo odradzały, że to może jakiś fałsz, że nie wygra... Pani Aniela wstała nagle,

jakby ją coś pchnęło, rzuciła 20 złotych, chwyciła papierek z losem i uciekła, jakby coś ukradła. Postawiła na kartę swój los i ostatnie grosze. Przez parę dni żyła jak w gorączce, przychodziła do restauracyjki. Grała do tańca, a goście ogromnie się interesowali, czy coś wygra, szczerze jej tego życząc, gdyż tamten pijanica nie wart był nawet tych 20 zł., które w parę dni przepił. I oto pewnego wieczoru, gdy koło godziny 10-ej wstępowała w progę restauracyjki, powitał ją okrzykiem właściciel i goście: „Wygrałaś, Pani, wygrałaś! O! Oluk z drukarni przyszedł, w numerze gazety jest, telefonem z Warszawy przyszło, nr. 21-660 wyszedł i Pani już u nas grać nie będzie, bo bogaczka jest, że 20.000 na swoją półłokwę odstanie, pieniądze jak lodu”. Pani Aniela najprzód rozplakała się, potem spytała z dziesięć razy, czy to pewne, potem zaczęła lamentować, że ten pijak od niej odbierał zechce, bo tak jej po pijanemu sprzedał, ale wszyscy zakrzyknęli, że jakby co, to poświadcza, że wszystko się odbyło uczciwie i formalnie. Proponował, kupiła. Każdy z obecnych żałuje, że tego nie zrobił, ale dał Boże i Pani Anieli. Rozczulona temi objawami sympatii, siadła grać raz ostatni do tańca i nawet fundę postawiła, bo się przymawiali. I długo w noc weselili się wszyscy na intencję losu Pani Anieli, a ona cingle myślała o Malszkach, o swoim rodzinnym gnieździe, o lipowej alei, o podatkach brata, o siostrzeńcach, których na ludzi wykieruje, a za to kąt na starość mieć będzie własny, miły wśród swoich. I przed oczami tańczyły jej przy dźwiękach plectyki i trótfów czarowne cyfry 21-660, a za nimi sypały się błękitne papierki 20 tysięcy razy...

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Zebranie Nowogródzkiej Grupy B. B.

Odbyło się zebranie Grupy Regionalnej posłów i senatorów oraz prezydentów Rad Powiatowych Bezpartyjnego Bloku województwa Nowogródzkiego. Przewodził prezes Grupy Regionalnej sen. Kamieniecki. Po zagajeniu zebrania powitał zjazd w imieniu nieobecnego wojewody Beckowicza — wice-wojewoda Godlewski, poczem złożył kolejno sprawozdania przewodniczący poszczególnych Rad Powiatowych. Ze sprawozdań tych wynika, że Rady Powiatowe rozwinęły bardzo intensywną działalność na terenie całego województwa z bardzo dodatnim wynikiem. Odczuwa się znaczne uspokojenie wśród ludności miejscowej dzięki rzetelnej pracy, rozwinętej przez działaczy Bloku na rzecz wszystkich sfer miejscowego społeczeństwa. Sprawilo to, że ludność miejscowa nie daje posłuchu działaczom partyjnym, którzy do niedawna utrzymywali miejscowe społeczeństwo w stanie ciągłego podniecenia, zostrzając antagonizmy narodowe i klasowe. W szczególności bardzo dodatnie wrażenie wywołała podjęta z inicjatywy działaczy Bezpartyjnego Bloku akcja dożywiania dzieci w szkołach, o czym świadczyły dziesiątki listów dziękczynnych. Referaty wygłosili: Sen. Kamieniecki o konieczności zmiany Konstytucji i prof. Puzynski o celach i zadaniach Bezpartyjnego Bloku oraz o systemie organizacji przez Blok stosowanej. W dyskusji jaka rozwinęła się po referatach przedstawicieli Rad Powiatowych ku zadowoleniu wszystkich zebranych podkreślili, że dzięki rozważnej polityce Bloku, ludność białoruska zdecydowanie skłania się ku współpracy z rządem polskim i Blokiem, nie bacząc na intensywne podtrzymywanie przez czynniki zewnętrzne dążności separatystyczne. W końcu zebrania uchwalono przesłać prezesowi klubu posłowi plk. Sławkowi telegram z wyrazami uznania za podjęcie sprawy rewizji Konstytucji oraz gotowości poparcia przez ludność województwa projektu, złożonego w Sejmie przez Blok.

Olbryzie nadużycia leśne w Białowieży.

Z Białegostoku donoszą o olbrzymich nadużyciach, które zostały wykryte w Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży. Jest to po wykryciu nadużyć w Dyrekcji Wileńskiej oraz w Baranowiczach, o czym donosiliśmy przed kilkoma dniami, nowa afera leśna. Jako sprawcy podejrzani są wyżsi urzędnicy Dyrekcji. W jednym tylko nadleśnictwie Hajnówka, jak dotychczas ustalono, Skarb Państwa poniósł straty na przeszło 100.000 złot. Drzewo skarbowe wagonami w sposób nielegalny wywożono ze stacji Hajnówka. (—)

Metody bolszewickiej straży granicznej.

Na odcinku granicznym Stłocze władze sowieckie wysiedliły onegdaj na polskie terytorjum niejakiego Józefa Chinarynko, który zameldował, iż żołnierze bolszewickiej straży granicznej przed wysiedleniem odebrali cały jego majątek w postaci: 180 rubli w złocie, 400 dolarów oraz pamiętkowy złoty zegarek.

Lokalne porozumienie polsko-sowieckie.

Przedwczoraj na odcinku granicznym Michniewicze odbyło się lokalne porozumienie miejscowych władz polsko-sowieckich w sprawie nielegalnego przekraczania granicy. W kwestji tej osiągnięte zostało porozumienie, normujące na przyszłość stanowisko obu stron.

PODBRODZIE

— Odezwą w sprawie pomocy w budowie szkoły w Podbrodziu. W związku z budową 7-kl. szkoły powszechnej w Podbrodziu, komitet budowy tej szkoły wydał odezwę do społeczeństwa, której główniejsze ustępy podajemy poniżej.

Małe miasteczko w powiecie święciańskim Podbrodzie, pomnac o oświacie i o realizacji powszechnego nauczania, oraz by na sumienie mieszkańców jego z mroku ciemności nie padały lzy dziecięce — miasto przystąpiło do budowy wzorowej, 7-klasowej powszechnej szkoły, połączonej z oddziałami rzemieślniczymi. Ponadto w dowód swojej wielkiej miłości ku Rodakowi i Największemu Budowniczu Polski, Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu nazwać tą szkołę Dostojnym Jego Imieniem, na co Marszałek Polski łaskawie udzielił swą zgodę.

Magistrat tegoż małego miasteczka Podbrodzia przystąpił do wybudowania omawianej szkoły energicznie. Jednakże, pomimo otrzymanej subwencji z Ministerstwa Oświaty szkoły o własnych siłach pobudować nie będzie w starcie. Kosztorys szkoły wynosi 290.000 złotych. Osiągnięto dotychczas na budowę pomniejszonej szkoły 130.000 zł., brakujących zaś 160.000 zł. postanowiono osiągnąć za pomocą ofiarności społeczeństwa, przeto wykonawczy komitet budowy tejże szkoły, zwraca się z gorącą prośbą do łaskawej ofiarności społeczeństwa o pośpieszenie z pomocą do wybudowania rozpoczętej szkoły, w postaci ofiar pieniężnych, lub materiałów budowlanych.

Komitet wykonawczy budowy szkoły, w dowód swej wdzięczności wszystkim ofiarodawcom składającym od 10—100 złotych nada dyplomy.

Nazwiska ofiarodawców od zł. 100 będą wyrzeźbione na marmurowych płytach przy wejściu do szkoły, zaś bezimiennych ofiarodawców sumy będą wpisane do Księgi Złotej.

Łaskawe ofiary uprasza się kierować pod adresem Magistratu miasta Podbrodzia, lub wręczać osobom upoważnionym przez komitet.

MAŁE SOLECZNIKI.

— Czy to w porządku? Majątek Małe Soleczniki, własność Zygmunta Mianowskiego dzierżawił od dłuższego czasu Antoni Korkuc. Nieporozumienia wynikłe między dzierżawcą a właścicielem majątku znalazły swój epilog w sądzie Grodzkim w Jaszczach, który wydał wyrok eksmitujący Antoniego Korkucia z Małych Solecznik wraz z inwentarzem żywym i martwym, z rygiorem natychmiastowej wykonalności.

Wyrok zapadł onegdaj o godz. 12-jej w południe, a już wieczorem o godz. 10-jej rano Antoni Korkuc wraz z rodziną i żywym oraz martwym inwentarzem pod presją wójta solecznikowskiego znalazł się na drodze. Być może sąd jest w mocy

Echa napadu na notariata p. Bohuszewicza

Zuchwali bandyci w potraśku polski.

Aczkolwiek sprawcy poniedziałkowego napadu rabunkowego na mieszkanie i kancelarię p. rejsenta Seweryna Bohuszewicza nie pozostawili po sobie żadnych śladów, to jednak wytrawne nasze organa śledcze z tym większą energią przystąpiły do tropienia bandytów, nie mogąc pogodzić się z myślą, by tak niebezpieczni włamywacze pozostawali na wolnej stopie. Dla wytrawnych bowiem funkcjonariuszy wydziału śledczego od chwili ujawnienia napadu było wyraźne, iż zuchwałej grabieży dopuścili się „fachowcy”.

Zarządzone poszukiwania dały pozytywny wynik; między wielu poszukiwanymi „ptaszkami” w czasie obławy ujęto również zgrupowaną między sobą czwórkę, która ma już liczne podobne sprawy na „sumieniu”, a między innymi nieudane przed miesiącem włamanie celem rabunku na restaurację w ogrodzie Bernardyńskim.

Z pośród tych, co do których nie ma wątpliwości, iż pokusili się na mienie p. rejsenta Bohuszewicza dwóch, a mianowicie Abrama Meleera i Jana Dzidziula kategorycznie poznana p. Kuligowska.

Wymienionych bandytów ujęto w jednej ze spulnek antokolskich, a mianowicie samkniętej już przez władze administracyjne nory należącej do osławionego Rudnera. Dwaj inni aresztowani zostali w mieszkaniach.

Obecnie wszystkie wysiłki policji skierowane są w kierunku odzyskania zrabowanych pieniędzy, które zbrodniarze zdołali utrzyć. Kos.

Młodociągnięci wyrotowcy.

Ostatnio władze bezpieczeństwa aresztowały uczniów gimnazjum białoruskiego w Wilnie, Włodzimierza Szczasny-Posynko i Włodzimierza Kabuszko. Ponadto aresztowaniu ulegli Jan Kabuszko i Jan Bajko. Wszyscy pod zarzutem udziału w latach 1928 i 1929 w spisku pod nazwą Z. M. K. Z. B., zorganizowanego w celu obalenia w drodze rewolucji panującego ustroju w Polsce i odebranie Ziemi Wschodnich. Zaznaczyć należy, iż wszyscy wymienieni pełnili w organizacji czołowe funkcje.

Młodzi wyrotowcy oczekują kary w więzieniu.

KRONIKA

Sobota	Dziś: Śś. Piotra i Pawła.
29	Jutro: Łucyny i Ęm.
Czerwiec	Wschód słońca — o. 2 m. 32.
	Zachód — o. 19 m. 40.
Sprawozdanie Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 28/VI—1929 roku.	
Cisnienie Średnie w milimetrach	760
Temperatura Średnia	+ 14° C
Opady w milimetrach	6
Wiatr przeważający	Zachodni.
Uwagi:	Pochmurno. Krótkotrwała burza z gradem.
Minimum: + 7	
Maximum: + 20° C	
Tendencja barometr.	spadek, a następnie wzrost ciśnienia.

OSOBISTE

— Wyjazd Biskupa Bandurskiego. W dniu wczorajszym wyjechał J. E. Biskup Bandurski na uroczystości 10-lecia 62 pułku piechoty do Bydgoszczy, następnie 30 b. m. bierze udział w Kongresie Eucharystycznym w Sosnowcu.

— Podziękowanie za życzenia. Wojewoda wileński p. Wł. Raczkiewicz, nie będąc w stanie przesłać osobno podziękowania wszystkim tak licznym osobistościami, które z powodu imienia złożyły mu życzenia, wyraża tą drogą serdeczne podziękowanie za gratulacje imienne w dniu 27 b. m.

ADMINISTRACYJNA

— Cudzoziemcy pozbawieni prawa pobytu w Polsce. Ostatnio przeprowadzona rejestracja cudzoziemców wykazała, że na Ziemiach Wschodnich mieszka cały szereg osób prawa tego pozbawionych. Osoby te po zakończeniu rejestracji odstawięte będą do granicy i wydalone z państwa. Co do t. zw. bezpieczeństwa starostwa zwrócić się za pośrednictwem województwa do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o pozostawienie ostatecznej decyzji co do prawa ich pobytu w Polsce. Rejestracja wykazała, że szereg obywateli obcych stanowi ciężar dla państwa. Zostało stwierdzonym, że wielu cudzoziemców, będąc bezrobotnymi, korzysta bezprawnie z zasiłków Państwowego Funduszu bezrobocia. Co do tych cudzoziemców starostowie porozumieli się z konsulatami ich państw w sprawie udzielenia im pomocy, umożliwiających powrót do ojczyzny. (—)

MIĘSKA

— Choroby zakaźne. Ostatnio na terenie województwa wileńskiego zanotowano następujące wypadki zakaźne: tyfus brzuszny — 7; tyfus plamisty — 6; tyfus powrotny — 1; czerwinka — 1; plicznica — 10; odr — 24; róża — 1; krztusiec — 39; zakażenie pólógowe — 2; gruźlica — 34; jaglica — 14 i inne choroby — 8.

Ogółem władze sanitarne zarejestrowały 37 wypadków chorób zakaźnych.

— Ostatnie posiedzenie Rady Miejskiej. Ostatnie przed ferjami letnimi posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się we czwartek, 11 lipca. Ferje letnie potrwać do 1-go września b. r.

— Przysłulek miejski przechodzi pod zarząd Zakonu Bonifratrów. Jak się dowiadujemy, pomiędzy magistratem m. Wilna a Zakonem Braci Bonifratrów nastąpiło porozumienie, na podstawie którego Zakon podjął się przyjęcia pod swój zarząd miejskiego przysłulku, mieszczącego się na terenie jego posiadłości. Umowa zawarta została na następujących warunkach: Ilość pensjonariuszy w przysłulku wynosić będzie 90 osób, na wyżywienie których magistrat

Wskazanie danych niedokładnych lub niezgodnych z rzeczywistością może spowodować niedopuszczenie do egzaminów lub unieważnienie już wydanego świadectwa.

W podaniu należy również wskazać wydział gimnazjum i zaznaczyć, z którego języka obcego chce ekstern składać egzamin.

— Egzamina dla dorosłych. Dyrekcja Kursów dla Dorosłych przy Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego otwiera z dn. 15 lipca przygotowawczy kurs wakacyjny do egzaminów państwowych z zakresu 6-ciu klas i do matury na okres jesienny.

Kurs dostępny dla wszystkich bez żadnych egzaminów.

Opłata — zwrot kosztów.

Zgłoszenia od 10—11 rano przy ul. Orzeszkowej 3—15 i od 5.30 do 9.10 wieczorem, przy ul. Ostrobramskiej 27, I p.

— Gimnazjalny kurs wakacyjny. Dyrekcja Kursów dla Dorosłych przy Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego otwiera kurs wakacyjny do egzaminów państwowych z zakresu 6-ciu klas i do matury w okresie jesienno-wiosennym. Kurs ten będzie miał charakter repertorium syntetycznego; trwać będzie od 15 lipca do 1 września. Ze względu na ten charakter kursu wakacyjnego zostanie zastosowana forma akroamatyczna i dialogiczna, tabelaryczna i egzaminacyjna, uwzględniając nadto syntematykę wypracowań piśmiennych.

Kurs dostępny dla wszystkich bez egzaminów wstępnych.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja codziennie od 10—11 przy ulicy Orzeszkowej 3—15 i od 5.30 do 9.10 po południu, przy ul. Ostrobramskiej 27, I piętro.

SAMORZĄDOWA

— Posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego. W dniu 28 b. m. pod przewodnictwem p. woj. Wł. Raczkiewicza odbyło się posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego, którego jednym z głównych punktów porządku obrad było rozpatrzenie i zatwierdzenie uchwalonego przez radę miejską m. Wilna zasadniczego budżetu miejskiego i budżetu dodatkowego na rok 1929/30. Po szczegółowej dyskusji, która przeciągnęła się do późnego wieczora, obydwa budżety zostały przez Wydział Wojewódzki zatwierdzone z poczynieniem szereg zastrzeżeń natury merytorycznej. Na temże posiedzeniu rozpatrzone z dziedzin przeważnie odwołano o wymiaru podatków, dokonanego przez organa komunalne pierwszej instancji.

SPRAWY AKADEMICKIE

— Wyjazdy na zagraniczne studia. M. W. R. i O. P. otrzymało około 4000 podań od maturzystów w sprawie wydania im zaświadczeń, uprawniających do otrzymania ulgowego paszportu zagranicznego dla udania się na studia w wyższych uczelniach zagranicznych. Są to przeważnie podania osób, które w tym roku otrzymały maturę.

— Akademička wycieczka do Poznania. Wileński Komitet Akademicki organizuje w dniu 9-go lipca r. b. akademicką wycieczkę do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową. W Poznaniu wycieczka zabawi 3 dni.

Informacji udziela oraz przyjmują zapisy sekretariat Komitetu (Wielka 24) w dniu powszednie do dnia 5 lipca r. b. włącznie od godz. 19—20.

SPRAWY SZKOLNE

— Wyroby artykułów mody — przedmiotem nauki w szkołach zawodowych. Departament szkolnictwa zawodowego M. W. R. i O. P. postanowił wprowadzić w roku szkolnym 1929—30 naukę wyrabiania artykułów mody (krawatów, swetrów, rękawiczek, pończoch i t. p.) w szkołach włókienniczych. (—)

— Wynik egzaminów. Dnia 27-go czerwca b. r. w sali T-wa Lekarskiego odbyły się egzaminy dla uczestników Kursu Lekarskiego Higjenu Szkolnej. Przed komisją egzaminacyjną o składzie: prof. Karaffa-Korbut, prof. Władzycki, docent Safarewicz, dr. Borowski i dr. Brokowski — poddało się egzaminom 25 lekarzy. Wszyscy złożyli egzamin zadowalający. Nazwisko ich są: dr. dr. Marzenko, Pietrzakowa, Wasniewska Z., Wasilewska H., Anforowiczówna J., Okołów-Hryniewiczówna Z., Komarówna H., Bielińska W., Bujwidówna H., Sylwanowicz H., Dźwill F., Berger R., Gołyński B., Gorfejn E., Obuchowiczówna A., Marynowski, Pawłowicz F., Rustejko, Lisowska M., Szerman B., Trusiewiczówna A., Giechowna M., Debski W., Harkawi, Berlinerblau. Wszyscy wyżej wymienieni otrzymają odnośne zaświadczenia z ukończenia kursu.

— Egzamina dojrzałości dla eksternów. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego zawiadamia, że egzaminy dojrzałości dla eksternów w terminie jesiennym r. b. rozpoczną się dnia 16-go września r. b. Podania o dopuszczenie do egzaminów składać należy do Kuratorjum (Kancelaria, pok. Nr. 4) w terminie nieprzekraczalnym do dnia 15 sierpnia r. b.

Do podania dołączyć należy: metrykę urodzenia, życiorys własnoręcznie napisany z dokładnym wskazaniem, gdzie ekstern, lub eksternistka uczył (a) się, gdzie, kiedy i jakie składał (a) już egzamin, jak przygotował (a) się do egzaminów; posiadane świadectwa szkolne a szczególnie z ostatnich lat nauki, wykaz lektury z jęz. polskiego i jęz. obcych, dwie nienaklejone fotografie, świadectwo moralności, wystawione przez władze kompetentne miejsca zamieszkania, oraz kwit o wpłaceniu taksy egzaminacyjnej w wysokości 60 zł. do Centralnej Kasy Państwowej przez P. K. O. Nr. 30110.

Podania nie odpowiadające powyższemu warunkom będą zwracane bez rozpatrywania.

Wskazanie danych niedokładnych lub niezgodnych z rzeczywistością może spowodować niedopuszczenie do egzaminów lub unieważnienie już wydanego świadectwa.

W podaniu należy również wskazać wydział gimnazjum i zaznaczyć, z którego języka obcego chce ekstern składać egzamin.

— Egzamina dla dorosłych. Dyrekcja Kursów dla Dorosłych przy Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego otwiera z dn. 15 lipca przygotowawczy kurs wakacyjny do egzaminów państwowych z zakresu 6-ciu klas i do matury na okres jesienny.

Kurs dostępny dla wszystkich bez żadnych egzaminów.

Opłata — zwrot kosztów.

Zgłoszenia od 10—11 rano przy ul. Orzeszkowej 3—15 i od 5.30 do 9.10 wieczorem, przy ul. Ostrobramskiej 27, I p.

— Gimnazjalny kurs wakacyjny. Dyrekcja Kursów dla Dorosłych przy Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego otwiera kurs wakacyjny do egzaminów państwowych z zakresu 6-ciu klas i do matury w okresie jesienno-wiosennym. Kurs ten będzie miał charakter repertorium syntetycznego; trwać będzie od 15 lipca do 1 września. Ze względu na ten charakter kursu wakacyjnego zostanie zastosowana forma akroamatyczna i dialogiczna, tabelaryczna i egzaminacyjna, uwzględniając nadto syntematykę wypracowań piśmiennych.

Kurs dostępny dla wszystkich bez egzaminów wstępnych.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja codziennie od 10—11 przy ulicy Orzeszkowej 3—15 i od 5.30 do 9.10 po południu, przy ul. Ostrobramskiej 27, I piętro.

TEATR I MUZYKA

TEATR POLSKI („Lutnia“)

— Pożegnalne występy W. Brydzińskiego. Dziś w sobotę wielki nasz gość wystąpi przedostatni raz w Wilnie w dowcipnej, pełnej niespodzianek komedji włoskiej „Twarz i maska”, która po jutrzejszym przedstawieniu schodzi zupełnie z repertuaru. Premiera w poniedziałek.

Jutro, w niedzielę o godz. 8.30 nastąpi ostatni pożegnalny występ znakomitego gościa W. Brydzińskiego.

— Występy Zofji Jaroszewskiej. Zofja Jaroszkowska, zdobywszy w Warszawie i Krakowie kilka nowych kreacji, jutro rozpocznie gościnę na naszej scenie. Pierwszą sztuką, w której Zofja Jaroszkowska pokaże nam swe dawne, no i liczne nowe walory swego bujnego talentu będzie „Cień” Nicodemiego.

Na wileńskim bruku.

— Rabunek. W dniu 27 b. m. Li-na Salma doniosła władzom bezpieczeństwa, że tegoż dnia o godz. 5 po południu, przechodząc ul. M. Pohulaną w stronę ul. Zawalnej, niesła zawiniątko, zawierające palto damskie letnie, małą poduszkę i kilka sztuk pościeli. Przy ul. M. Pohulan-ka zatrzymała ją dwóch osobników, którzy zażądali dowodu, że rzeczy, które niesie są jej własnością. W czasie tej rozmowy jeden z osobników odebrał jej rzeczy, poczem obydwa uciekli w kierunku Góry Boufalowej. Zarządzone natychmiast poszukiwania nie dały rezultatu. Wartość skradzionych rzeczy oceniono na 70 zł.

— Kradzieże. W dniu 27 b. m. do mieszkania 6 w Szewli Borowik, Bazylińska 6 wterneli po usunięciu kłódki złodzieje i skradli 115 par pantofli kaloszowych, kostjum męski oraz drobniagiz. Poszkodowana oblicza straty skradzionych rzeczy na 2 tysiące złotych.

W dniu 27 b. m. Stanisławowi Szpakowskiemu, Zwierzyniecka 13, skradziono na ul. Rudnickiej, koło domu Nr. 6 rower Nr. ramy 85541, rejestr Nr. 100 wartości 350 zł.

— Kradzież taksówki. Helena Paskiewiczowa, Piłsudskiego 9, zameldowała, że w nocy z 26 na 27 b. m. prawdopodobnie usiłowano skraść jej taksówkę Nr. 14478, którą wyprawdzone z podwórca i pozostawiono przy ul. Węglowej. Właścicielka stwierdziła przy tem uszkodzenie chłodnicy taksometru.

— Pożar w Halach Miejskich. W nocy z 24 na 25 b. m. w Hali Miejskiej, w piwnicy powstał pożar skutkiem złośliwego podpalenia. Skutkiem pożaru uległo zniszczeniu mięso i wędliny wartości 3 tysiące złotych, będące własnością Józefa Sakowicza i Żurawskiego. Osobnika podejrzanego o ten czyn oddano do dyspozycji sądziego śledczego.

— Wyskokczyła przez okno. W dn. 27 b. m. w południe przy ul. Portowej Nr. 5 wyskokczyła z II piętra okna gimnazjum T-wa Pedagogów na chodnik uczenica V klasy tego gimnazjum Estera Kaplanówna, zamieszkała przy ul. Nowogródzkiej Nr. 29. Pogotowie Ratunkowe odwoziło ją do szpitala żydowskiego w stanie ciężkim. Przyczyną rozpoczętego czynu było pozostanie na drugi rok w tej samej klasie.

— Zamach samobójczy. W dniu 27 b. m. o godz. 10 min. 30 w celach samobójczych rzucił się do Wilji z Zielonego Mostu Aleksander Daniszewski, niewiadomo gdzie zamieszkania. Wydobyto go po kilku minutach i po zastosowaniu sztucznej oddechania przyprawdono do przytomności. Daniszewski był w stanie nietrzeźwym. Wskoczył do rzeki w tem miejscu, gdzie jest ona płytką i doznał ogólnych pośluczeń. Pogotowie Ratunkowe przewiozło go w ciężkim stanie do szpitala żydowskiego.

Z POCZTY

— Opłaty manipulacyjne przy depeszach. Przy przyjmowaniu telegramów prócz normalnej opłaty, zależnej od ilości słów nadawanej depeszy, wprowadzona została opłata manipulacyjna. Opłata ta wynosi od każdego telegramu 50 groszy.

Z KOLEI

— Uprawnienia policyjne zostaną rozięgnięte na konduktorów kolejowych. W byłym zaborze pruskim przystępują funkcjonariuszom ruchu kolejowego częściowe uprawnienia policyjne i t. npr. konduktorzy mają prawo zatrzymywania pasażerów, naruszających przepisy, aż do interwencji policji, prawo izolowania pijanych podróżnych w osobnych przedziałach i t. p. Obecnie, jak się dowiadujemy, powstał projekt rozszerzenia tych uprawnień policyjnych na wszystkich konduktorów i bileterów P. K. P.

WOJSKOWA

— Zamiast święta pułkowego. Dowódca i Korpus Oficerski 5 p. p. Leg. zawiadamiają za naszym pośrednictwem, że pułk w roku bieżącym swego święta nie będzie obchodził uroczyste jak zwykle.

Natomiast kwotę zebraną na urządzenie obchodu przeznaczył na fundusz dyspozycyjny Pana Ministra Spraw Wojskowych. (kr.)

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Uroczystość garnizonu strzeleckiego. Jak już donosiliśmy, poświęcenie sztandaru garnizonu strzeleckiego m. Wilna odbędzie się jutro, w niedzielę o godz. 14 w ogrodzie Bernardyńskim.

Poświęcenia dokona ks. prał. Sawicki. O godz. 15 spóżyty będzie wspólny obiad żołnierski, zaś o godz. 17 rozdane będą zawodnikom Marszu Batorogo nagrody.

Na uroczystości przybycie swe zapowiedzieli cały szereg osobistości z Warszawy.

Po oficjalnej części obchodu odbędzie się obochza zabawa ogrodowa, którą urozmiać będą dwie orkiestry wojskowe. (kr.)

ZABAWY

— Komisja Kulturalno-Oświatowa przy Związku Zaw. Drukarzy w Wilnie urządziła dnia 29 b. m. w sali Związku, ul. Baksza 4, zabawę taneczną.

Dochód przeznaczony na zasilenie biblioteki związkowej. Początek o godz. 9 wiecz.

RÓŻNE

— Kolumny okulistyczne w Głębokiem i Dziśnie. Z inicjatywy Wileńskiego Okręgowego Związku Czerwonego Krzyża w Głębokiem i Dziśnie

Z Sądów

Niesamowita sprawa.

7-mio letnie dziecko w siódmach zdegenerowanej dziewczyny.

Niezwykle sensacyjną sprawę o podłożu wzbudził erotycznym rozpływ wczoraj III wydział karny sądu okręgowego pod przewodnictwem p. sędziego Bobrowskiego przy udziale p. p. sędziów wotantów d-ra J. Sumoroka i Łubanowa.

Proces ten tembardziej budził sensację, gdyż „bohaterką” była zaledwie 20-letnia dziewczyna a ofiarą jej 7-letni chłopczyk, pozostawiony od czasu do czasu przez matkę pod jej opieką.

Meritum sprawy budzące zgromę przedstawia się następująco: W październiku r. ub. do niezamężnej rodziny Tomaszewskich utrzymującej się z pracy rąk, a zamieszkałej przy Praczkarni w charakterze sublokatorki wprowadziła się sympatyczna, młoda, bo zaledwie 20-letnia Anna Osipowna, z zawodu kelnerka.

P. Tomaszewska ujęta miłą i budzącą zaufanie powierzchownością swą współlokatorce, idąc do pracy chętnie pozostawiała pod jej opieką swe drobniaki, z których najstarszy Władzio liczył 7 wiosen.

Pewnego razu p. T. urażona została kiedy zauważyła, że O. źle się odnosi do jej synka. Tknięta przeżuciem że w czasie jej nieobecności Osipowna może krzywdzić jej dziecko, przeprowadziła na ten temat z Władziem rozmowę.

Na pytanie czy p. Anna nie bije go, Władzio odpowiedział że bywa to bardzo często, a to dlatego, że nie chce stosować się do wymagań p. Anny. Z dalszego toku indagacji p. T. ku swej rozpaczy przekonała się, iż jej synek przez dziewczynę jest deprawowany.

Oczywiście, że p. T. natychmiast bezczelna i wyrotowana sublokatorce wydalila, jednak na tem się nie skończyła ta niecała historia. Po kilku dniach p. T. zauważyła symptomatyczne objawy na ciele dziecka, które zmusiły ją do zasięgnięcia porady w Kasie Chorych.

Bolesć matki granic nie miała. O wypadku powiadomiła władzę, które wzięły dochodzenie i Osipównę poddały badaniu lekarskiemu. Dziewczyna również była dotknięta chorobą weneryczną.

Wobec takich wyników Osipównę postawiono w stan oskarżenia i wczoraj zasiadła ona na ławie oskarżonych.

Do winy nie przyznała się, dając na przewodniczącego cyniczne i balamutne.

Sąd zbadal rodziców Tomaszewskich, 7-letniego Władzia, który

z całą naiwnością opowiadał przebieg „seansów”, a następnie wysłuchano fachowego pouczenia prof. d-ra Szyling-Sienkiewicza, oskarżyciela podprop. Hejberta i obrocy urzędu Syndera.

W wyniku narady Sąd skazał Osipównę za dopuszczenie się względem 7-letniego dziecka czynów lubieżnych, na osadzenie w domu poprawczym przez 2 lata, zaś za nieumyślnie ciężkie uszkodzenia ciała na 6 miesięcy aresztu, co pochłonięte zostało karą więzową, uznaną za łączną. Na poczet kary zaliczono skazanej 7 miesięcy odbytych aresztu preventywnego.

Do skazanej zastosowano areszt bezwzględny.

W sprawie ochotniczej Straży Pożarnej w Wilnie.

Ochotnicza Straż Pożarna m. Wilna jest najstarszą z wszystkich placówek strażackich w Rzplitej. Powstała swoje datuje od roku 1802. 127 lat pracy społecznej, pełnej poświęcenia, zmagania i trudów.

Od roku 1927 straż ochotnicza w Wilnie jest nieczynna. Mimo kilkakrotnych prób delegacji straży, Związek Straży Pożarnych w Wilnie nie przedsięwziął żadnych kroków, zmierzających do wskrzeszenia jej. Związkowi nie należy się może i dziwić, bo w skład obecnego Za-

ządu Związku wchodzi również członkowie nieczynnej straży ochotniczej. Nasuwa się tylko pytanie gdzie jest dorobek przeszło stuletniej straży? Co się stało z narzędziami i jej majątkiem?

Magistrat m. Wilna posiada straż zawodową, zaopatrzoną w nowoczesny sprzęt samochodowy i wyposażoną do życia straży ochotniczej może minęłoby się z celem: Jest to kwestia zapatrywań. Stan liczebny straży zawodowej i narzędzi posiadanych przez nią, nie daje żadnej gwarancji, że w wypadku kilku pożarów w jednym czasie lub pożaru masowego obecna straż zawodowa potrafi opamiętać żywili, choćby ze względu na zbyt szczerpłą ilość ludzi. Chcąc być przygotowanym na wszelkie ewentualności, a szczególnie na wypadek pożaru masowego, konieczna jest rezerwa, choćby oddziału karnego ludzi, obeznanych z narzędziami i umiejętnością gaszenia pożarów.

Jeżeli nawet sprawa zostanie przesądzona w ten sposób, że ochotnicza straż w Wilnie będzie rozwiązana, to najwyższy czas, przystąpić do prawnego zatwierdzenia sprawy. Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej w Wilnie posiada swój statut zatwierdzony przez województwo: Statut ten przewiduje możliwość rozwiązania straży i sposób przekazania majątku. Przystępujemy, że ostatni Zarząd straży przystąpi do

uregulowania powyższej sprawy i da społeczeństwu gwarancję, że wysiłek lat ubiegłych i majątek wileńskiej straży ochotniczej zostanie przekazany właściwym czynnikom. Wojewódzki Związek Straży pożarnych winien wreszcie zainteresować się takim stanem rzeczy i pomóc zatwierdzić kwestię statutowo.

Rozmaitości

— 1.200.000.000 dolarów stracący Stany Zjednoczone w ciągu jednego tylko roku na prohibicji. Ta astronomiczna — jak na nasze stosunki — kwota podaje na podstawie dokładnych obliczeń Stowarzyszenie Antyprohibicyjne, walczące o zniesienie tak kosztownego i niedającego oczekiwanego rezultatu prawa Volsteada, który sądził, że przy pomocy zakazu wyszynku i spożywania alkoholu, nietylko ukróci się pijaństwo, ale podniesie się kulturę i dobrobyt ludności. Tymczasem, mimo zakazów i kar, całe prawie Stany Zjednoczone piją wódkę, szmuglowaną różnymi drogami z innych „mokrych” krajów.

Stowarzyszenie Antyprohibicyjne podaje, że w ciągu ubiegłego roku samo utrzymanie aparatu prohibicyjnego i walka ze szmugłem alkoholu kosztowała 410.746.945 dolarów, z grzywnen zaś, ściąganych od przylapanych na gorącym uczynku, zwo-

Zatrudnienie w przemyśle przetwórczym.

Jak się dowiadujemy, ostatnie dane (dotychczas nieogłoszone) o zatrudnieniu w przemyśle przetwórczym wykazują, że w ciągu kwietnia zatrudnienie wzrosło o 25.800 osób; w przemyśle mineralnym wzrost wyniósł 11.800 os., budowlanym — 11.000 os., w tartakach 2.700, w przemyśle metalowym — 1.800. Znacznie zmniejszyła się liczba bezrobotnych robotników budowlanych w województwach centralnych i południowych, najmniej jednak bezrobotnych na dzień 1-go czerwca r. b. było w przemyśle budowlanym w woj. zachodnich i śląskiem (1,7 tys. os.).

lenników alkoholu, skarb uzyskał zaledwie 50.500.000 dolarów, czyli na czysto utrzymanie prohibicji kosztowało 360.246.000 dolarów. Do tych kosztów dochodzą znacznie większe straty dochodów z podatków od alkoholu, które na podstawie przeciętnej konsumpcji z okresu przed zaprowadzeniem prohibicji obliczają na 849.918.115 dolarów, a więc razem z kosztami, uchwalonemi przez Kongres i poszczególne stany, prohibicja powoduje roczną stratę skarbu w wysokości około 1.200.000.000 dolarów.

Kino Miejskie
Kulturalno-oświatowa SALA MIEJSKA
Ostrobramska 5.

Od dnia 28 czerwca do 2 lipca 1929 r. Najpotężniejszy dramat sensacyjny, wspaniale będą wyświetlane filmy: Tarzan i złoty lew w 9 akt. Wspaniała epopeja przedświata, przędła i sensacyjna w krajinach podzwrotnikowych. Udział najniebezpieczniejszych drapieżców dżungli. W roli głównej EDGAR RICE. Nad program: 1) Marsz szlakami Batorego film sportowo-propagandowy, 2) Międzynarodowa zawodowa lekkoatletyczna w Wilnie, film ilustrujący otwarte Stadion Ośrodka W. F. oraz 1-a w Polacie Międzynarod. Zawody Lekkoatlet. (klas. O. W. F.). 3) PAPA NIE POZWALA komedia w 2 akt. Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 6-jej. W niedziele i święta kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek od g. 4-jej.

KINO-TEATR HELIOS
Wileńska 38.

Najbardziej atrakcyjny 1) Pożegnany arcyfilm genialnego porywającego podwójny program! JACKIE COOGANA W OBRONIE KOBIET 2) Wspaniała, tryskająca humorem szampańska komedia CYRKOWIEC MIMO WOLI SLIMEM Bajeczna wystawa! Tłumy ludzi! Cudowne sceny. Seansy o godz. 6, 8 i 10 1/2. Dla młodzieży bezwzględnie.

KINO Piccadilly
Wielka 42.

Dziś! Po raz pierwszy w Wilnie. Czołowy film produkcji „UFA” na sezon 1929/30 r. Dama w TYGRYSIM PŁASZCZU (Karnawał w Nocy). Wielki dramat 12 aktorów niesamowitych przypadków w pogoni za skradzionymi kosztownościami. W rolach głównych słynne gwiazdy ekranu, ulubienicy publiczności ELLEN RICHTER, BRUNO KASTNER, EYI EYA i wiele innych. Karnawał, Dancinigi, Kabarety i modne tańce. Najnowsze mody. Toalety wykonane w najwytworniejszych męgactynach Paryża.

KINO-TEATR Światowid
Mlekiwca 9.

Dziś! Najpopularniejszy ulubieniec publiczności, dawno niewidziany w swojej najnowszej kreacji Harry Liedtke, czarująca Olga Czechowa i porywająca Maria zaszereżająca opowiedzieć filmową według romansu Roda-Roda. Następnym program: „HSIEJNICZKA CZARDASZKA”.

KINO WANDA
ul. Wielka 30.

Dziś! Nasz największy sukces! Nie bacząc na kolosalne koszty i sezon letni, dzięki uśmiałym zabiegom będącym monumentalny epokowo-erotyczny dramat w 10 akt. z tytułu największego oszustwa i hipnotyzera wszech czasów. Akcja odgrywa we wszystkich stolicach świata. W rol. gl. nieporównany tragik Heinrich Schützler, Marjan Davis oraz Conrad Veidt. Nad program: Buster Keaton—Wszystkie na plaży, Komedia w 2 akt.

Kino Kolejowe OGNISKO
(obok dworca kolejowego.)

Dziś! Następnym Wielki sensacyjny program cieszący się kolosalnym powodzeniem p. t. PANIKA. Krotki, dynamiczny i dosadnie określony: Panik! Przypadki maharadży Lahoru. Tajemniczy przestępstwo — Arjanusz Lupin. Lwy, tygrysy i inne drapieżniki na widowni teatralnej. Pod strażą wspaniałego tygrysa. Wykrycie sensacyjnego planu zbrodnicy. W przeobrażeniu maharadży. Królewski tygrys w hotelu luksusowym. Początek seansów o godzinie 6-jej, w niedziele i święta o godzinie 4-jej popołudniu.

NIE DECYDUJECIE SIĘ NA KUPNO aparatu fotograficznego PRZED OGLĄDNIĘCIEM wielkiego wyboru APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH

Busch
Viggländer
Zeiss Ikon

w składzie fabrycznym przyborów optycznych, fotograficznych i geodezyjnych

„OPTYK RUBIN”, Wilno
ul. Dominikańska 17, telefon 10-58.
Najstarsza firma w kraju (egzyst. od 1840 r.). 1899

NAUCZYCIEL KROJU
ukończ. wiele nagr. akad. przyjmuje uczni (ce) jak krawców tak i nie krawców do nauki kroju ubrań męskich, damskich według ostatniej mody i wojskowych za cenę b. dostępną. Kurs trwa od 4-eh do 6-tych tyg. Sprzedają również rozmaite wyroby. Wilno, Uniwersytecki 1 m. 7. L. Glein.

Ogłoszenie przetargu.
Magistrat m. Wilna, Sekcja Techniczna, ogłasza przetarg ofertowy na budowę domu mieszkalnego trzypiętrowego przy ul. Derewnickiej rog ul. Piłomont w Wilnie.
Przetarg odbędzie się w dniu 12 lipca 1929 r. o godz. 13 w Sekcji Technicznej Magistratu.
Pisemne oferty z dołączeniem kwitu Kasy Miejskiej o wpłaconem wadium przetargowem w wysokości 3 proc. oferowanej sumy składają należy w Kancelarji Sekcji Technicznej Magistratu do 12 lipca 1929 r. godz. 11.
Warunki wykonywania robót przetargowych, warunki techniczne, formularze ofert, obowiązujące dla oferantów i słupe kosztorysy otrzymać można w Kancelarji Sekcji Technicznej w godz. od 9 do 13 za zwrotem kosztów ich sporządzenia. Tam też wyłożony będzie do przejrzenia, projekt budowy.
Magistrat zastrzega sobie prawo dowolnego obioru oferenta, uzależniając to od fachowych i finansowych jego zdolności, oraz prawa przeprowadzenia uzupełniającego przetargu, bądź też zupełnego zaniechania robót przetargowych.
1892 0 MAGISTRAT m. WILNA.

BEZROBOTNI zyskacie pracę kończąc Kursy Samochodowe
Prylińskiego
Warszawa, Aleje Jerozolimskie 27.
Opieka i mieszkanie dla przyszłych. 1889/12769 Największe warsztaty szkolne.

ECOLE PIGIER de PARIS
pensjonat dla młodych panien w pobliżu Paryża (20 min.) Dobrze odżywianie, świeże powietrze. Avenue 11, Novembre 18. LA VARENNE (Seine). Stenografja, handlowość i język francuski.

NAJLEPSZE ŻNIWIARKI
— ARVIKA-VIKING'S
— MASSEY-HARRIS 4 1/2

TE OSTATNIE SPECJALNIE DLA MAŁYCH GOSPODARSTW

POLECA ZYGMUNT NAGRODZKI
WILNO-ZAWALNA 112 BARANOWICZE-SENATORSKA 13

Kursy Kierowców Samochodowych
STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW POLSKICH w WILNIE
ul. Ponarska 55, tel. 13-33.
Grupa XXXV
kandydatów na zawodowych kierowców samochodowych rozpocznie zajęcia dnia 3 lipca r. b.
Zapisy przyjmuje i informacyjną udziela sekretariat kursów codziennie od godz. 12-jej do 18-jej przy ul. Ponarska 55—tel. 13-30

Od r. 1843 istnieje **Wilenski**
ul. Tatarska 20.
Meble
jadalne, sypialne i gabinetowe, kredensy, stoly, szafy, łóżka i t.d.
Wykwintne. Mocne. NIEDROGO.
Na dogodnych warunkach i na raty.
Nadeszły nowości.

Zadane inne OPONY nie służą tak pewnie, jak **OPONY GOOD YEAR** 1893
Jakość tych opon, dostosowanych do użycia w najtrudniejszych warunkach, użyciona im została przez specjalnie elastyczną i niezwykle trwałą tkaninę z materiału „SUPERTWIST”. Opony te posiadają wyjątkowo silną pociągową dzięki protektorowi o znanym profilu „All Weather”, zapewniającemu na pełną szybkość przy bezwzględnie bezpieczeństwie.

Jeżeli was interesuje ekonomiczna w użyciu opona **stosujcie OPONY GOOD YEAR**
Przedstawiciel J. WŁODAWSKI, Wilno. Ul. Wielka 29, tel. 631.

KAWIARNIA „KRÓLEWIANKA”
Wilno, Królewska 9
Zakąski zimne i gorące, piwo, obiad obficie i tanio. Dla miłośnych żółtka 20% Gabiary. 1893.
Pepliarzcie **Ligę Morską i Rzeczną**

Skradziona książka wojskowa, na imię Stanisława Wojciukiewicza, zam. we wsi Horow, gm. Mikuśkiej, wydana przez P. K. U. Wilno—powiat, ul.ew. sję. 1893.
Zginął lub skradziony buldog biały maści w szare plamy nazywany „Burżu”. Znalazca otrzyma wynagrodzenie i proszony jest o podanie wiadomości właścicielowi Stanisławowi Staniewiczowi w Urzędzie Wojewódzkim. 1894-2

PRZETARG.
Wileński Urząd Wojewódzki (Okręgowy Dyrekcja Robót Publicznych) ogłasza piśmienny przetarg ofertowy na roboty wodociągowe i kanalizacyjne w gmachu Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie (miejscu Marszałka Józefa Piłsudskiego).
Przetarg odbędzie się w dniu 20 lipca 1929 roku o godzinie 12 w Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych w Wilnie przy ul. Magdaleny 2, pokój Nr 78.
Pisemne oferty winno być złożone w tymże dniu do godziny 9 1/2 w Kancelarji oddziału budowlanego Dyrekcji przy ul. Magdaleny 2, z pokwitowaniem Kasy Starobowej na wpłaconem wadium przetargowe w wysokości 5% zaofiarowanej sumy.
1893 Za wojewodę Dyrektor Inżynier A. PRZYGOZKI.

DOM
na przedmieściu z placem własnym 300 s. kw. o 3 mieszkalniach sprzedam za 700 dol.
Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152

Poszukujemy
sum hipotecznych Najwyższe oprocentowanie. Najpewniejsze zabezpieczenie. Kosztów żadnych nie pobieramy. 1874
Dom H-K „ZACHĘTA” Mickiewicza 1, tel. 9-05

Za wypożyczenie 1.100 dol.
na rok na pierwszą hipotekę zapłać 13%
Oferty proszę składać do Administracji „Kurjera Wileńskiego” pod „Pierwszą Hipoteką”. 1913

Wszystkich, którzy posiadają jakiegokolwiek informacje o Marjannie-Marjannie z Gallekch—Rapakkiej, córce Józefa Gallekch i Pauliny z Kotowiczów Gallekch, urodzonej w 1874 roku w Warszawie, ostatnio zamieszkałej w 1907 r. w Warszawie, uprasza się o nadanie tych informacji do Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie, Zawalna 11. 1898

Fachowo
przeplisujemy na maszynach.
Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152

Różne letniska do wynajęcia.
Właściciel: Administracja majątku Landwarów. Stacja i poczta Landwarów. 1893-0

PIANINA
do wynajęcia. Reperacja i strojenie. Ul. Mickiewicza 24—9. Estko. 1767

Sprzedam DOM z ogrodem owocowym
O warunkach do-wiedzieć się: ul. Lwowska 12-8. 1793

Dr. Kenigsberg
CHOROBY WENERYZY-CZNE I SKÓRNE
Elektroterapia, Diatermia, Śroćce górskie, Soliux. 1929
Mickiewicza 12
rog. Tatarskiej.
Przyjmuje 9—2 15—7

Dr. Zeldowicz
choroby weneryczne, syfilis, narządów moczowych, Elektroterap.
(Diatermia)
od 9—1, od 5—8 wiecz.
Kobieta-Lekarz
Dr. Zeldowiczowa
kobiące, weneryczne, narządów moczow. od 12—2 i od 4—6
ul. Mickiewicza 24.
W. Zdr. Nr 182.

DOKTOR BLUMOWICZ
Choroby weneryczne, syfilis i skórne.
Wielka 21.
Od 9—1 i 3—7.
(Telef. 921).

